

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Ministracya, Elapedyca i Biura Redakcyi przy pla-
nie Wilełmowski pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. Umieszczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie ni-
emieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
w Prusach 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 25 fr., w Ama-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmuje
się w monachii pruskiej oraz w państwach do związku po-
czowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
cztowych. W innych krajach zaś tylko nasza agentura,
za której pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Painbourg Poissonnière 38. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30 i pp. Havas,
Lafitte, Baillier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse No. 4. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Boku: S. Bajowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 20 listopada.

Przedwczoraj stoczona została w wersalskim Zgro-
madzeniu narodowym pierwsza walka i skończyła się
zwycięstwem p. Thiersa. Choć zwycięstwa tego nie
można nazwać świetnym, bo 230 deputowanych stanęło
tylko w zbitym szeregu po stronie prezydenta, to
stwierdziło ono, że prawica nie posiada dość moralnej
odwagi do wystąpienia stanowczo przeciw dzisiejszemu
rządowi, a cała jej taktyka polega na usiłowaniu pod-
kopania powagi rządu republikańskiego. Rezultat
przedwczorajszego głosowania wywołał w ogóle wielkie
w Paryżu zadowolenie, jest on bowiem jednym więcej
szczeblem do tego celu, do którego dążyć obiecał pan
Thiers w znanym swém orędziu.

Obok Zgromadzenia wersalskiego zwraca na siebie
poniekąd uwagę Izba belgijska. Kwestya wojskowa,
jaka zelektryzowała opinię publiczną w całym kraju,
ma być rozstrzygnięta w myśl utrzymania dotychczas-
sowego status quo. Brukselska Etoile mniema, że w
skutek tego minister wojny, generał Guillaume, który,
jak to wiadomo, dążył do zreformowania armii belgijs-
kiej na podstawach ogólnie obowiązującej służby wojs-
kowej i wielokrotnie się wyraził, że dotychczasowy
organizm wojskowy jest pełen niedostatków, ustąpi z
posady ministra wojny. Niemniej zwraca na siebie u-
wagę wniosek, domagający się „celem urządzenia i wy-
posażenia nowych budynków szkolnych“ dwudziesto-
milionowego kredytu.

Mieliśmy już rozmaite zmywy, strejki i t. p., lecz
taka zmywa, jaką Anglia, a właściwie Londyn nawie-
dzonym został, nie była dotąd praktykowana. Jest to
strejk policyantów, którzy zagrozili, że w razie, gdyby
im plac nie została podwyższona, oddadzą stolicę an-
gielską na łup rzeźmieszków i tym podobnych niebez-
piecznych żywiołów. Rząd przyparty w ten sposób do
muru przychylił się wprawdzie do żądań wypowiedzia-
nych przez konstablów na meetingu w Hyde Park, od-
dał jednakże 80 głównych sprawców podobnego po-
stępu.

W parlamencie węgierskim powtórzyły się znowu
przedwczoraj hałaśliwe sceny wywołane przez lewicę,
która z właściwym sobie nieumiarkowaniem uderzyła
na prezesa gabinetu hr. Lonyaya. Stronnictwo Deaka
stanęło po stronie tego ostatniego, i teraz dopiero po-
wstał w Izbie taki hałas, takie zamieszanie, że mar-
szalkowi nie pozostało nic innego, jak zamknąć po-
siedzenie. W skutek tego zebrał się jeszcze tego same-
go wieczora na wspólną naradę wszyscy ministrowie
i tutaj oświadczył hr. Lonyay, że w podobnych okoli-
cznościach trudno mu będzie pójść dalej tekę ministe-
ryalną. Nowy to przeto materiał dla dzienników, które
niezmordowane są w podawaniu pogłoszek o przesile-
niu gabinetu węgierskiego. Zdaniem naszym, podobne
przesilenie nie jest bliskiem, choćby tylko dla tego, że
wszechmoce stronnictwo Deaka stoi po stronie hr.
Lonyaya i nie widzi potrzeby zastępować go innym
mężem stanu.

Z sejmu galicyjskiego podajemy w kores-
pondencyi lwowskiej projekt adresu do cesarza re-
dakcyi p. Grocholskiego. W projekcie tym, który
prócz zmian stylistycznych zapewne w zasadzie przyje-
mny zostanie, powołuje się sejm na rezolucyję i sta-
nowczo oświadcza się przeciw wyborom bezpośrednim.
Rozprawy nad projektem tym rozpoczną się już w tym
tygodniu.

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Japończycy. — Pragnienie ich przyswojenia sobie owoców cy-
wilizacji europejskiej. — Reformy polityczne i społeczne. —
Ożywienie ruchu handlowego na morzach chińskich. — Mikado
reformator państwa. — System wychowania publicznego. —
Wystawy przemysłowe i przedmiotów sztuki. — Udzielenie pa-
tentu na wynalazki. — Nowiastki japońskie. — Chiopi. —
Wojsko i flota. — Prozelityzm moskiewski w Japonii. — Naj-
nowsze odkrycia archeologiczne dra Schliemanna. — Odkopanie
obronnego muru opasującego Troję. — Dom trojański wraz ze
szkieletem niewieści. — Raport sekretarza poselstwa angiels-
kiego w Atenach o obecnym stanie rzeczy w Grecyi).

(Dokończenie.)

Z dziedziny archeologicznej dochodzą nas ciekawe
szczegóły o wykopaliskach dokonywanych od pewne-
go czasu przez dr. Schliemanna na gruncie, na któ-
rym niegdyś wznosiła się Troja. Uczony ten maż, ko-
sztem wielkiego ze swojej strony poświęcenia, postano-
wił ruiny owego grodu opiewanego przez Homera, wy-
dobyć z pokrywającej go ziemi i przedstawić światu w taki
sposób, aby można powziąć jak najdokładniejszy wy-
obrażenie o jego pierwotnej wielkości i znaczeniu. —
Dzisiaj usiłowania dr. Schliemanna, sądząc z własno-
ręcznego jego listu, w znacznej części pomyślnym
skutkiem uwieńczone zostały; oto co w nim czytamy:
„W połowie zeszłego lata, kopiąc w pewnym miejscu
na dziesięć metrów głęboko, natrafiliśmy na kolosalnej
grubości mur trojański, który już Homer w pieśniach
podziwiał, przypisując wzniesienie go Neptunowi i A-
pollinowi. Mur ten, składający się z sztuk kamiennych
ziemią kitowanych, w taki sposób jest ciosany, że tak
zewnątrzna jak i wewnętrzna jego strona posiada dosyć
gładką powierzchnię. W stronie zachodniej wyższa
część muru ma 3 i pół, w stronie zaś wschodniej
4 metry szerokości, a zdaje się, iż niezmiernie głąbo-
ko musi w ziemię sięgać, bo chociaż już na 15 metrów
czyli 50 stóp niemieckich kazalem w głąb kopąć, prze-
cież do fundamentów jego dostać się jeszcze nie mo-
głem. Zwiększająca się znacznie grubość muru po-

O przesileniu gabinetów mówią w Rzymie i
Madrycie, wieści te podajemy z zastrzeżeniem.

Z Bostonu, spustoszonego niedawno strasznym po-
żarem, telegrafują, iż w nocy z d. 18 na 19 wybuchł tam
ponownie ogień, który, choć wkrótce został stłumio-
nym, wyrządził nową szkodę dochodzącą do 200,000 do-
larów.

Dziś w Berlinie rozpoczęły się obrady w Izbie depu-
towanych nad ordynacyą powiatową, które, jak wszy-
stkie organa liberalne utrzymują, nie dłużej potrwać
jak dni kilka, bo tak żyje sobie rząd i tego też pra-
gną stronnictwa liberalne. O ile dotychczas sądzić
można, nie zanosi się wcale na burzliwy rozpraw,
rząd bowiem co do głównych przeszkód porozumiał się
z przywódcami narodowo-liberalnego stronnictwa i po-
stępów a z łona innych frakcyi sejmowych nie
złożono do tej chwili żadnych oddzielnych wniosków
i poprawek n laski marszałkowskiej. Polscy posłowie,
jak to już donosił dawniej nasz sprawozdawca sejmo-
wy, głosować będą przeciw całemu projektowi rządo-
wemu, który i obecnie ordynacyi powiatowej nie roz-
ciąga na W. Księstwo Poznańskie. W imieniu
koła sejmowego przemawiać będzie prezes dr. Szu-
man, a jak nam donoszą z Berlina, i inni także człon-
kowie udział wezmą w tych rozprawach, skoro się
tego okaże potrzeba. Wnioski pp. Reichensperge-
ra i Mallinkrotda, o których pisaliśmy, rozdane zo-
stały wczoraj wraz z motywami wszystkim posłom.

Wreszcie zwracamy uwagę czytelników naszych
na wiadomości podane pod rubryką: Rosya.

Breve Grzegorza XVI.

Wywoływani ciągle do polemiki, której sa-
mi nie szukamy, doznając zaprzeczenia ze stro-
ny przeciwników naszych nawet tam, gdzie ma-
my na poparcie prawdy dokumenta, przytaczamy
niniejszemu w dosłownym brzmieniu według
Tygodnika Petersburskiego breve Grze-
gorza XVI z r. 1832, które być może przeko-
na przeczających nam, że mówiąc o potępieniu
przez Grzegorza XVI powstania naszego z ro-
ku 1831, mieliśmy najzupełniejszą racyą po
sobie.

Breve owo brzmi dosłownie jak następuje:

Wielebni bracia, zdrowie i Apostolskie bło-
gostawieństwo!

„Skoro wiadomość o okropnych klęskach, które w
upłynionym roku ciężko trażyły to kвітanie Królestwo,
doszła do nas, i gdyśmy się razem przeświadczyli, iż
te nie sąd inąd pochodzą, jedno od kilku
sprawców zdrady i fałszu, którzy, w naszym
opłakanym wieku, powstając, pod pozorem
religii, przeciw prawej władzy Monarchów,
starganiem wszelkich w swęj ojczyźnie wię-
zów powinnęj uległości, okryli ją najsmu-
tniejszą żałobą; upadłszy do stóp Boga wszechmo-
cnego, którego, pomimo niedostojności naszej, jesteśmy
Namiestnikami na ziemi, wylewaliśmy lzy obfite, opła-
kując straszliwe plagi, które dotknęły tę częstkę trzo-
dy Pańskiej, powierzony od Boga naszej nieudolnej

stronie wschodniej, daje mi do myślenia, iż w niezbyt
dalekiej odległości, a może tylko o kilka kroków musi
się znajdować brama, przez którą z miasta udawano się
na Akropol.“ Dalej donosi Schliemann, że od 1 kwiet-
nia rozpoczęwszy robotę ze stu kopaczami, następnie
zwiększywszy ich liczbę do stu pięćdziesięciu, w stronie
północnej odsonił leżącą w głębokości 25 metrów plat-
formę, posiadającą 70 metrów szerokości. Po dwumie-
siecznej pracy, przekonawszy się o niepodobieństwie
ukończenia jęj w ciągu jednego roku, zdecydował się
Schliemann tymczasowo poprzestać tylko na przekopa-
niu przez całą długość wzgórza, na którym, jak się do-
myśla, Troja spoczywała, szerokiego na 30 metrów ka-
natu, aby później łatwiej już we wszystkich kierunkach
poszukiwania odbywać się mogły. Rozpoczynając od
południowej strony kopanie, na odległość 50 metrów
natrafiano na szczyt murów, wzniesionych przez La-
omedona na cześć bóstw opiekuńczych grodu. W marcu
roku przyszłego ma zamiar dr. Schliemann prowadzić
robotę na większą nierównie skalę, a przedewszystkiem
odsłonić całą Akropolis, znajdującą się w pobliżu gło-
wnego muru, opasującego miasto. Ze znalezionych już
dotąd przedmiotów niezmordowany ten badacz wnosi,
iż przysłużył się archeologii skarbnicy nieocenionemi:
„Co krok — powiada on — znajdujemy tysiące sztuk,
wyrobionych z terakoty, ozdobionych często znakami
religijno-symbolicznymi; inne znów garncarskich wy-
robów przedmioty noszą na sobie cechy niestęchanie
rozmaitych i fantastycznych kształtów. Co za ogromna
masa ziemi i gruzu przykrywa to wszystko! Od czasu
zburzenia Troi, góra na południowej stronie przybrała
do 50 metrów (165 stóp) objętości, a od 5 do 8 metr.
ziemi i gruzu pokrywa na 33 stóp wysoko nagroma-
dzone ruiny, należące do trzech rozmaitych przedhi-
storycznych ludów, nie licząc w to Hellenów i Rzy-
mian po nich grunt ten niegdyś zamieszkujących. —
Równocześnie odkopując takie miejsce, na którym wzo-
niła się świątynia Apollina, znalazłem wspaniale obro-
biony blok marmuru, przedstawiający tego boga z
czterema nieśmiertelnymi rumakami, pochodzi on z
czasów Lizymacha.“ Świeżo w miesiącu wrześniu u-
dało się doktorowi Schliemannowi odkryć na 14 metr.
głębokości spalony dom trojański, zawierający w sobie

pieczy, usiłując, z gorącym afektem, w pokorze serca,
przebłagać modłami i jękiem naszym Ojca Miłosierdzia,
ażby zdarzył nam jak najrychlejsze, kraję wasze, przez
tyle tak srogich niezdolności wstrząśnięte, oglądać uspokoi-
jonemi i przywróconemi pod rząd prawej władzy: prze-
słaliśmy niezwłocznie wam, Wielebni Bracia, listy na-
sze o:ólne, ażebyście wyrozumieć mogli, że i nas też
trapi brzemie nieszczęść waszych, i ażebyśmy przyczy-
nili wam pociechy, a siły dodali pasterskiej troskliwo-
ści waszej, która by coraz nową i coraz mocniejszą pod-
sycała was gorliwość o do szerzenia zdrowej nauki, tu-
dzież do wpajania jęj w serca najmilszego duchowień-
stwa i trzody wam poruczonej.

„Lecz gdy nam doniesiono, że pominięcie listy
nasze, w tych nader burzliwych czasach, wcale do was
nie doszły, przeto dziś, kiedy, za sprawą Boską, pokój
i zgoda zostały przywrócone, znowu otwieramy wam,
Bracia Wielebni, serce nasze, obudzając najusilniej, o
ile w Bogu możemy, gorliwość i pieczę waszą, abyście
całemi siłami, od powierzonej wam trzody, odwracali
prawdziwą przyczynę przeszłych nieszczęść. W témci
albowiem największej dokładać winniście staranności i
najpilniej czuwać, iżby ludzie zdradliwi i rozswawce
nowości niezdolali rozkrzewiać pomiędzy owieczkami
waszemi błędnych nauk i fałszywych dogmatów; aże-
by, jak zwykle, pod maską dobra powszechnego, nieu-
żywali na złe lekkomyślności prostszych od siebie i
mniej bacznych, tak dalece, iżby ci, przeciw własnej
chęci, mieli im służyć za ślepych zwolenników i dzia-
łaczów ku zakłóceniu pokoju państw i wywróceniu po-
rządku społecznego.

„Należy, zaiste, dla pożytku i przestrógi wiernych
Chrystusowych, jawnie wyświecać przewrotność tych
fałszywych nauczycieli; należy zbijać dzielnie i w każ-
dym razie błędne ich zasady niezłomnymi wyrokami
Pisma Boskiego i niewątpliwymi pomnikami podań Ko-
ściola Świętego. Z tych to najczystszych źródeł (gdzie
duchowieństwo katolickie powinno czerpać prawda po-
stępowania i nauki, których w kazaniach ludom udzie-
la), najjaśniejsi uczyni się, że uległość władzom od Boga
ustanowionym jest prawem niezbędnem, od którego
nikt się wylać nie może, chyba w takim tylko razie,
jeżeli posłuszeństwo rozkazom sprzeciwiało się prawom
Boskim i Kościelnym.

„Wszelaka dusza (mówi Apostół), niechaj będzie
poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz
zwierzchności, jedno od Boga; a które są, od Boga są
postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności,
sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. . . . Przetoż z po-
trzeby będzie poddani nie tylko dla gniewu, ale też dla
sumienia. (List do Rzym.).

„Apostół Piotr S. (list 1.) naucza również wi-
ernych, ażeby wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu „poddani
byli dla Boga: chociaż Królów, jako przewyższają-
cemu; chociaż Xiążąt, jako od niego posłanym, bo
(prawi) taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc,
usta zatkali niemądrych ludzi głupstwu.“

„Chrześcianie pierwotkowego Kościoła tak byli
wierni tym przepisom, iż nawet, wśród okropności
prześladowania, wielce się zasłużyli Cesarzom rzymskim,
przykładając się do ocalenia państwa. „Zołnierze Chrze-
ścianscy“ mówi S. Augustyn, „służyli niewiernemu Ce-
sarzowi. Ileż to razy szło o sprawę Chrystusa, znali
tylko Tego, który jest w Niebiesiach. Umieeli oni roz-
różnić Pana przedwiecznego, od doczesnego, a wszela-
ko, przez miłość dla Pana Niebios, byli też posłusznymi
władcy ziemskiemu.“ (o ps. 124).

„Ojcowie Święci, jak wam, Wielebni Bracia, wia-

doskonale zakonserwowany kościotrup trojański, na
którym zostały ślady rozmaitych złotych ozdób; znale-
ziono także kości dziecka, leżące na samym już pier-
wotnym gruncie. Wykopaliska dokonywane pod kie-
runkiem Schliemanna z tego manowicie powodu wy-
dają tak świetny rezultat, iż prowadzone są do głębo-
kości przez nikogo dotąd niepraktykowanej. To, co on
już odkrył, ma pod względem naukowym tém większą
cennę, ile, że podobnemi egzemplarzami szczególniej z
terakoty, żadne muzeum na świecie (oprócz parmeń-
skiego, posiadającego dwa egzemplarze), poszczycić się
nie może.

„Ale jeżeli wielbiciele starożytności Grecyi mają pra-
wo cieszyć się tak pomyślnie dokonywanemi pracami
archeologicznymi na jęj klasycznym gruncie, za to
przyjaciele Grecyi nowożytniej przeciwnicy muszą do-
znawać uczu, patrząc na niedołężne gospodarstwo po-
lityczne potomków owego idealnego narodu, jeżeli dzi-
siejsi mieszkańcy zaludniający tamtę ziemię, są istotnie
tylko jego potomkami, o cém wolno nam pow-
tępować.

Sekretarz poselstwa angielskiego w Atenach pan
Watson, w raporcie swoim smutne o królestwie gre-
ckim podaje szczegóły; „Położenie materialne kraju
szczególniej na prowincyi — pisze on — graniczy
blisko z barbarzyństwem; żadnych dróg, żadnych mo-
stów, żadnych oberży, żadnego bezpieczeństwa dla po-
drożnych, w dodatku nierozsądny system podatkowy
dopełnia miary złego. Uniwersytet ateński posiada
1244 studentów; z tych 26 uczęszcza na teologię, 622
na prawo, 423 na medycynę, 120 na filologię, 53 na
farmacyę. We wszystkich publicznych zakładach na-
uka udziela się bezpłatnie. W uniwersytecie prze-
waga systemu retorycznego, skierowany do celów polity-
cznych; więc też wszyscy się cisną na wydział praw-
ny, ażeby zostać jurystą, a potem jako patryota, od-
grywać w sprawach krajowych ważną rolę albo go-
nić za urzędem. Zdaje się, jakoby ujemne strony na-
rodowego Greków charakteru spotęgowały się jeszcze
więcej z powodu niepraktycznego kierunku studiów
uniwersyteckich. Kraj cierpi niezmiernie na brak lu-
dzi mogących mu być istotnie pożytecznymi: geo-
metrów, agronomów, architektów, inżynierów i t. p. tak

domo, zgodnie naszym poprzednikom tę naukę poda-
wali; kościół też katolicki stale ją opowiadał i dziś o-
powiada. Była ona naostatek prawideł postępowania
pierwszych Chrześcian, tak, iż zbrodnia niemęstwa i
zdrady, w hufcach pogańskich częsta, nigdy w ich za-
stępach niepostała. Słuchajmy, co mówi Tertulian:
„Szkalują nas przed Cesarzem, a wszakże Chrześcianie
niebyli nigdy znaleźieni Albinianami, Nigrianami, ani
Kassyanami; lecz ci właśnie, którzy wczoraj jeszcze na
balwany przysięgali, którzy za zdrowie Cesarza ofia-
ry czynili i ślubowali, którzy Chrześcian częstokroć po-
tępiali, ci właśnie okazali się być nieprzyjaciółmi Ce-
sarza. Chrześcianie nieczym niejest nieprzyjacielem, a
tym mniej Cesarza; gdyż wiemy, iż on jest ustanowio-
ny od Boga, i żeśmy przeto powinni go kochać, czcić
i wszelakiego mu życzyć dobra.

„To gdy wam, Bracia Wielebni, przekładamy, nie-
przeto to czynimy, iżbyśmy powątpiewali, ażeście te-
go świadomi, lub iżbyśmy się lekali, że niedość gorli-
wie bronie i rozkrzewiać będziecie przepisy zdrowej
nauki, względem posłuszeństwa, które poddani winni
są prawemu swemu władcy; pragniemy tylko, ażeby-
ście z niniejszych wyrazów snadniej wyrozumieli, jaki
jest względem was nasz umysł, i jak gorąco żądamy,
iżby wszyscy tego Królestwa duchowni mężowie, czy-
stością nauki, światłem mądrości i świątobliwością ży-
wota, tak się odznaczali, iżby w oczach i przekonaniu
wszystkich żadnej nie ulegali naganie. Tym, tuszmy
sobie, sposobem, pójdzie wszystko pomyślnie, wedle ży-
czenia.

„Najpotężniejszy wasz Cesarz łaskawym
dla was będzie: do Naszego wstawienia się, którego
niezaniebamy, i do prośb waszych o dobro wiary ka-
tolickiej, którą to Królestwo wyznaje, i której Swą
w każdym czasie opiekę zaręczył, dobroliwie się on za-
wsze przychyli. Wtenczas prawdziwie mądry oddadzą
wam prawdziwą pochwałę, nieprzyjaciele zaś zmuszeni
będą milczeć, niemając nic wam do zarzucenia.

„Teraz, podnosząc ręce do Nieba, błagamy Boga,
aby nieprzesławał każdego z was odbarzać cnotami nie-
bieskimi; a mając was zawsze w sercu naszym, upo-
minamy, ażebyście, dla zupełnej naszej pociechy, tegoż
byli przekonania, iż pałali miłością, i zgodnie toż sa-
mo czuli; opowiadając co przystoi; zdrową naukę, Sło-
wo Boże zdrowe, nieskażone, jako wam powierzonym
jest, chowajcie; trwajcie w jedności ducha i myśli, pra-
cując spólnie dla wiary ewangelii. Módlcie się też nie-
przerwanie za Nas; My zaś wam i powierzonym wam
trudom wiernych dajemy serdecznie Apostolskie bło-
gostawieństwo, jako rękojmią Naszej ojcowskiej miłości.

„Dan w Rzymie, u S. Piotra, w Maju, roku 1832,
Biskupstwa Naszego roku drugiego.“

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dotychczasowemu sekretarzowi jeneralnemu ko-
legium ekonomicznego, tajemnemu nadradcy sejmowemu Salviati
w Berlinie nadać król order koronny trzeciej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wągrowiec, 19 listopada.

(Lazaret powiatowy. — Towarzystwo przemysłowe. — Spółka

dobrze jak nie ma wcale; za to adwokatów, literatów,
polityków, uganiających się za posadami urzędowemi
— jak mrowia. Młodzi ludzie w Grecyi nie lubią
się zajmować naukami ścisłemi, ale politykować w ka-
wiarniach, odgrywać rolę agitatorów, to ich najważniej-
sze życia zadanie. Nigdzie nie ma większej liczby
pretendentów do posad rządowych oczywiście dobrze
płatnych, a nie podobna przecie wszystkich zaspokoić;
to też ciągle zmienianie ministrów leży właśnie w ich
interesie, bo w mętnęj wodzie łatwiej ryby łowić. Za-
den zresztą urząd nie daje stałej rękojmi utrzymania
go na przyszłość, bo w Grecyi tak jak w północnej
Ameryce zwycięzcy przynależą łupy. Kto tedy na-
leży do partyi albo kilku zwycięzkiej, ten rości preten-
syę do zagarnięcia korzystnych posad, które dopóty
dzierży, dopóki owa partya krajem włada. Już tu
żaden minister nie zarządza teką swoją dłużej, nad
czas potrzebny właśnie do dokładnego obznajomienia się
ze sprawami przez siebie kierowanemi, niżsi zaś urzę-
dnicy przy każdej zmianie ministerjalnej opuszczają
także miejsca swoje, aby takowe iunym ustąpić. Nie
więc dziwnego, iż wszystko znajduje się w stagnacyi.
Chęć taki stan rzeczy zmienić i na lepsze tory wpro-
wadzić, należy przedewszystkiem nadać młodzieży le-
psze i praktyczniejsze wychowanie; z fraszami retory-
cznemi nie daleko można zająchać. W miejsce
gładko muięj więcęj o polityce rozprawiających pró-
żniaków potrzeba utworzyć klasę ludzi istotnie krajo-
wymi mogących być pożytecznymi. Grek w wielu ra-
zach podobnym jest do Hindusa; uczy się prędko, ale
pragnie przedź jeszcze ciągnąć w świecie z nauki ko-
rzyści; nie zbywa mu w ogólności na talencie, lecz
nie może się nigdy zdecydować do obrania sobie jakie-
goś stałego fachu. Największą odpowiedzialnością za ta-
ki stan rzeczy spada oczywiście na rząd, gdyż jeżeli
młodzież grecka jest taka, jaką jest, on ją do tego do-
prowadził.“

Dnia 11 listopada 1872 r.

pożyczkowa i Patron.)

(k.) Wasza „Apatya“ powinna być w społeczeństwie naszym zjednać sobie „sympatyę“ — ale nerwy nasze tak się już podobno oswoiły z gromkim głosem tego rodzaju nawoływań, że życzylibyśmy wam i sprawie narodowej, aby bratnie napomnienie miało i z miłością wypowiedziane, trafiło do serc tych, o których mówi stare przysłowie: „Video meliora proboque, deteriora sequor“! Jest między nami wielu ludzi, gorąco kraj miłujących, ale miłość w czyn nie płodna, nie zbawia nas i społecznych stosunków naszych nie poprawia.

Dnia 12 b. m. odbył się w mieście naszym sejmik powiatowy z licznym stósunkowo udziałem obywatelstwa wiejskiego. Porządek dzienny tego zebrania nader — a może nawet zbyt był obfity w sprawy ogół powiatu dotyczące. Najważniejszą jednak kwestyą załatwioną na sejmiku, odnosiła się do ukonstytuowania lazaretu powiatowego, co ma niezwłocznie nastąpić już z początkiem roku przyszłego. Komisja stanów powiatowych na ten cel wybrała, składa się z pp. Dziembowskiego z Roszkowa, Kierskiego z Brzeźna, J. Moszczeńskiego z Wiatrowa, landrata Suchodolskiego i burmistrza Albertego, którzy komisją od sejmiku odebrała polecenie zajęcia się organizacją lazaretu po przybraniu sobie do fachowej informacji jednego z miejscowych lekarzy. Komu ostatecznie lekarskie kierownictwo instytucji będzie powierzonym, nie wiadomo jeszcze; spodziewać się jednak należy, że obsadzenie tej posady odbywać się będzie drogą w takich ramach praktykowaną — to jest drogą swobodnego konkursu.

Tutejsze towarzystwo przemysłowe szczęśliwie się rozwija, znalazłszy materialne poparcie w obywatelstwie powiatu; wielu bowiem obywateli po ostatnim Walnym Zebraniu Towarzystwa agronomicznego zapisało się na listę członków honorowych towarzystwa przemysłowego. Siły atoli intelektualne, które towarzystwo rozporządzać może, są zbyt szczupłe — mimo to odczyty odbywają się regularnie co drugą niedzielę — a mamy nadzieję, że słaby zastęp polskiej inteligencji naszego miasta wytrwa do końca w przedsięwzięciu zasilania młodej a tak potrzebnej instytucji pokarmem duchowym, do którego nasze mieszczaństwo wiele okazuje pociągu, byleby strawa była zdrową i we właściwej podana formie.

Wezwanie towarzystwa przemysłowego poznańskiego względem przystąpienia do związku nie znalazło uznania w tutejszym Zarządzie głównie z tej przyczyny, że towarzystwo węgrowskie, którego członkowie płać miesięcznie tylko 2 sbr., jak na teraz udziału w Związku wzięść nie może, aby stósunkowo dość wysoką opłatą związkową członków swoich nie zrazić.

Towarzystwo pożyczkowe, założone w roku 1867 ofiarnością obywatelstwa wiejskiego, po sześciu latach błogiem oddziaływaniu na finansowe stósunki miejscowe, wchodzi z Nowym Rokiem w nową fazę swego istnienia. Dnia 14 b. m. odbyło się pierwsze od hoc zwolane walne zebranie celem zapisania spółki w rejestr firm handlowych. Członkowie z miasta, pouczeni na jedną z pogadek Towarzystwa Przemysłowego o ważności tej sprawy, zebrali się dość licznie, zwłaszcza, iż tego samego dnia rozszalała się po mieście wiadomość, że na zebranie przybył umyślnie Patron spółki. Niechaj nam wolno będzie na tym miejscu zrobić uwagę, że większa część członków spółek po miastach naszych nie przedźle uwierzy w „związek“, aż go ujrzy, a ujrzy go w osobie Patrona, przemawiającego o sobie do zaciekawionych członków, którym już tytuł sam imponuje... Jakaż to pomoc dla zarządów spółek do związku należących! Pot leje się z czoła, gdy wypadnie tłumaczyć im ów „związek“ — po takim zebraniu sprawa łatwiejsza, bo członkowie mówią, „że go widzieli!“

Otóż na zebraniu naszym członkowie poznali związek in persona. Ks. Samarzewski przejrzał książki spółki z uprzejmą pomocą podskarbiego p. A. Zapolskiego, wziął udział w posiedzeniu, na którym zabrawszy głos, w obszernym i bardzo zrozumiałym wywodzie tłumaczył różnicę zachodzącą pomiędzy spółką zapisaną, a nie zapisaną. Po przemówieniu p. Buchowskiego, Patrona i dr. Zielewicza zebranie jednogłośnie powzięło uchwałę.

Następnie na wniosek p. dr. Zielewicza, partego przez ks. Samarzewskiego, postanowiono dotychczasowy tytuł towarzystwa zamienić w firmę krótszą i duchową spółki odpowiedniejszą, mianowicie zapisać się do rejestru jako: Bank ludowy węgrowski, Sp. zap.

*) Patrz artykuł wstępny Dziennika 264.

Po krótkiej dyskusji i przyjęciu wniosku, wybrano zaraz komisję do redakcji nowych ustaw, składającą się z ks. Bukowieckiego, p. dr. Zielewicza i p. Z. Taszarskiego.

Przyszłe walne zebranie ma się odbyć jeszcze w b. miesiącu, a byłoby dobrze, aby zaraz na tymże zebraniu wybrano nową dyrekcyę i radę nadzorczą celem przeprowadzenia organizacji na podstawie nowego statutu, aby czynność banku rozpocząć się mogła z Nowym Rokiem.

Patron, ujmując osobistością swoją i zrozumiałym wykładem zrobił na naszych członkach jak najlepsze wrażenie — i mamy nadzieję, że wędrówki jego, na które trudu nie żaluje, sownie opłaca się sprawie, której ks. S. całą duszą się oddał.

Lwów, 17 listopada.

(Projekt adresu do tronu.)

(T.) W tej chwili obraduje kolo poselskie w sali sejmowej pod przewodnictwem dra. Majera nad projektem adresu, ułożonym przez Grocholskiego, a przez komisję adresową przyjętym. Projekt adresu, który tu w dosłownym brzmieniu załączam, uleganie jeszcze zmianom nie tylko stylistycznym, których zaraz pierwszy ustęp adresu gwałtownie się domaga, lecz i co do samej treści, mianowicie w ustępie drugim, który mówi o rezolucji.

Tymczasem posyłam wam projekt adresu w brzmieniu takim, jak wyszedł z komisji.

„Najjaśniejszy Panie! Najmilszy Cesarzu i Królu! „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim składa u stóp tronu Twojego wyraz uszanowania i wierności, a ufny w doświadczonej dla kraju łaskawości Twojej, zwraca wzrok swój ku Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, wyrażając opiekę i pomocy wśród dolegliwości kraj ten trapiących.

„Przed czterema laty wypowiedział Sejm co uważa za podstawę i warunek pomyślnego rozwoju kraju i powtarzał to od tamtąd z każdym zebraniem się, oczekując naprzód ziszczenia swych życzeń.

„Używszy słowa Twoje Najjaśniejszy Panie wypowiedziane przy otwarciu Rady Państwa w mowie tronowej z 28 grudnia z r. powzięliśmy nadzieję pożądanego załatwienia tej tak długo ciągnącej się sprawy, bo Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczyła ją wyrazić pomiędzy najwłaściwszymi potrzebami Państwa, a warunki, jakie wskazałaś, warunki potęgi i jednolitości Monarchii nie tylko nie mają u nas przeciwników, ale owszem znajdowali i znajdują u nas zawsze gotowych i głęboko przekonanych obrońców.

„Z tem większym ubolewaniem widzimy, że pomimo nieprzerwanych starań naszych sprawa równie ważna dla naszego kraju jak i dla uporządkowania stósunków całej Monarchii natrafia na uprzedzenia i trudności, które uderzają w naszą obojętność Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości zamiary i są przeszkodą do zaspokojenia potrzeb naszego kraju.

„Tymczasem coraz większe stają się szkody, jakich kraj nasz doznaje z powodu, że szepcze i nie jasno określone granice samowładztwa jego nie pozwalają wprowadzenia ustaw i urządzeń stósunkom, obyczajom i potrzebom tego kraju odpowiednich, a ciągła tymczasowość, niepewność tłumaczenia ustaw i spory o kompetencję, paraliżują tak działania prawodawcze jak i czynności administracyjne we wszystkich zakresach.

„Zapowiadane wnioski o bezpośrednich wyborach wywołały „Znórne sady, domysły i obawy. Sejm nasz na prawo wybierania posłów do Rady Państwa, przez Ciebie Najjaśniejszy Panie! statutem krajowym poręczono. — Naruszyć to prawo Sejmu, bez jego zezwolenia znaczyłoby podkopać podstawy istniejącego porządku i zachwiać wiarę w prawa konstytucyjne.

„Ufni w Twoją Najjaśniejszy Panie! łaskę i sprawiedliwość, poręczamy kraj nasz Twojej Monarszej opiece i prosimy Boga, aby Waszą Cesarską i Królewską Apostolską Mość strzedz i ochraniać raczył.“

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Dowiadujemy się, że Żydzi osiedli na Rusi podali prośbę do generała gubernatora kijowskiego Dondukowa-Korsakowa, w której domagają się, aby tenże wyrobił dla nich od rządu pozwolenie nabywania od obywateli Polaków majątków ziemskich w guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej położonych. Obok prawa nabywania rzeczonych dóbr proszą o uwolnienie ich, podobnie jak to rząd uczynił dla Moskali, od wszelkich opłat stempowych i o nadanie im prawa obywatelstwa honorowego (poczetnych grażdan). W zamian za te przywileje proszący zobowiązują się nabyte majątki odsprzedać w ciągu 10 lat Moskalom: jeśli zaś w czasie powyższym nie pobjęda się własności nabytych dóbr, w takim razie sprzedać je będą obowiązani rządowi. Za motyw tej prośby podają chęć służenia idei rosyjskiej, to jest przyczynienia się do zmoskiewienia Rusi. Dzienniki rosyjskie ostro atakują powyższą prośbę Żydów i dowodzą, że mają na celu własne tylko zyski a nie chęć służenia idei moskiew-

Ładnowskiego. Sztuka ta otrzymała drugą nagrodę na konkursie krakowskim.

Konkurs krakowski nazwać się mogą szczęśliwym wyjątkiem od reguły. Ogólnie bowiem dzieła uwieńczone nagrodami wyrastały po nad poziom mierności, prawie wszystkie butwiej nie przedstawiane w bibliotekach teatralnych, tymczasem Epidemia i Pozytywni stały się ozdobami polskiej literatury dramatycznej.

Przeor Paulinów szczęśliwą odbył ogólną próbę przedstawienia; taki sam los spotkał 3cią część Krakowiaków. Autor zresztą wysnuł z drugiej części dalszy watek zdarzeń. Powstanie roku 1831 służy za tło, na którym rysują się dalsze wypadki. Był to pomysł szczęśliwy. Wprawdzie nie można p. Ładnowskiemu przyznać wielkiego daru inwencji i bujnej wyobraźni, bo w ogóle postacie jego są zupełnie podobne do tych, które widzieliśmy w pierwszych częściach. Sytuacje również nadzwyczaj są do siebie zbliżone. Sama intryga za to jest tu lepiej i staranniej obmyślona i przeprowadzona. Powodzenie swoje zawdzięcza ona 3cia część p. Hoffmannowi, który dorobił do niej melodyjną muzykę, zaczerpniętą z najładniejszych motywów ludowych.

Pan Benda po powrocie swoim z Warszawy wystąpił w Mentorze młodego Fredry. Od jego teatru przybycia repertuar znacznie się polepszył. Pan Benda jest niezaprzeczenie jednym z filarów naszej sceny. Obdarzony wszechstronnym talentem umie być wesołym i trzpiotawym kochankiem, prawdziwym wielkim panem, poważnym ojcem lub mężem, elegancją frykiem, a nawet przybrałszy szatę arlekina wielce komicznym. Wysoka jednak komedia jest najwłaściwszym polem popisu dla p. Bendy. Przypomina on najlepszych artystów teatrów zagranicznych. Nie bez słusznosci nazwał go ktoś polskim Bresantem.

Wracam do Mentora, albowiem w obsadzie tej sztuki zeszły zmiany i to nie na lepsze.

Rolę Wandy objęła panna Maj. W grze panny Maj widać pracę i dobrą szkołę, od dwóch lat uczyniła wielkie postępy. Pozbyła się chociaż jeszcze nie zupełnie owęj przesady w ruchach i afektacji w mowie. Jeszcze kilka kroków na tej drodze, a panna Maj stanie w rzędzie zupełnie dobrych artystek.

skiej; co do nas przyznajemy najzupełniejszą słusność rozumowaniom dzienników rosyjskich. Też dzienniki sztydła zjadliwie z Galicyi, która, jak twierdzą, czule przyjęła księży unickich, lecz w niczem im nie dopomaga; za kilka zaś dni zostawi ich w nędzy, a tymczasem rząd rosyjski, wypędzając ich z Kongresówki, dał każdemu z nich na drogę 500 rs.; co, dodamy z swej strony, jest jak najwiewierutniejszą kłamstwem. Zresztą mogą sobie sztydzieć i żartować dowoli, my zaś pewni jesteśmy, że Galicya nie zapomni o nieszczyśliwych wygnaniach i byt każdemu z nich zapewni.

NIEMCY.

* Berlin, 19 listopada. Dzisiejsza National Ztg. zajmuje się na wstępie wnioskami Mallinckrota i Reichenspergera i powiada, że centrum Izby ze swą dewizą justitia fundamentum regnorum chciałoby udowodnić, że rozporządzenie ministra oświecenia z dn. 15 czerwca r. b., wykluczające katolickie zakony i stowarzyszenia ze szkół, nie zgodnym jest z artykułem 4 konstytucji. Wniosek p. Mallinckrota brzmi dosłownie: „Izba deputowanych oświadcza przeciw królewskiemu rządowi, że reskrypt ministra dla spraw duchownych i oświecenia z 15 czerwca r. b., wykluczający członków zakonów katolickich i stowarzyszeń od nauczania w publicznych szkołach lndowych, nie zgodnym jest z artykułem 4 konstytucji z 31 stycznia r. 1850.“ Artykuł 4 konstytucji jak brzmi następuje:

„Wszyscy poddani pruscy równi są w obec prawa. Przywileje stanów znoszą się. Urzędy publiczne są dostępne dla każdego, kto zadosyć uczyni prawem przepisany warunkom.“ Artykuł 4 konstytucji nie powiada przecież jakie to są warunki, których wymaga rząd od nauczających w szkołach publicznych, jak również nie daje bliższych objaśnień co do innych urzędów, a mianowicie dla czego nie dopuszcza kobiet do pewnych urzędów. Na tę to podstawę twierdzi organ liberałów niemieckich, nie uzasadnionem jest żądanie wnioskodawców, a Kölnische Ztg. przypomina wręcz deputowanemu p. Mallinckrodtowi, że był jednym z największych przeciwników w dopuszczeniu Izraelitów do urzędów sędziowskich, wreszcie co do stowarzyszeń religijnych katolickich można być różnego zdania, ale artykuł 4 konstytucji nie może w tej kwestyi służyć za żaden punkt wyjścia, bo konstytucya podaje tylko ogólne prawo, a prawa kraju określają bliższe jego szczegóły.

Wedle prasy niemieckiej zdaje się więc, jak pewnem, że Izba przejdzie nad wnioskiem p. Mallinckrota do porządku dziennego. Inaczej ma się rzecz z wnioskiem p. Reichenspergera, dotyczącym profesora religii przy gimnazjum w Brunsbergu, bo wniosek ten wykazuje niedostatkij w prawodawstwie, domagające się koniecznego wypełnienia. I nad tym wnioskiem przejdzie Izba prawdopodobnie wedle zaręczeń Kölnische Ztg. do porządku dziennego, ale tylko do tak zwanego motywowanego porządku dziennego. W każdym razie wywołała wnioski te żywą dyskusję w Izbie i obudzą na nowo uspiąną już nieco zaciętą walkę katolickiego stronnictwa w Niemczech, przeciw rządowi dążącemu jak najenergiczniej do stworzenia państwowego wyznania wiary. W obec gotującej się na nowo walki upomina National-Zeitung ultramontanów, aby przed czasem nie wystrzelali prochu i zachowali go raczej na potrzebą a bliską już chwilę.

Kreuz Zeitung zaniepokojona mocno zamiarem rządu zreorganizowania lub zniesienia zupełnego Izby panów, a poddając krytyce artykuł zamieszczony w Provinzial Correspondenz uzasadniając zamiar paisserschub, powiada, że Izba panów jest najsilniejszą podporą pruskiej monarchii. Zanim ks. kanclerz nie obrał sobie w Norddeutsche Allgem. Zeitung własnego organu, miała Kreuz Zeitung wielkie znaczenie w państwie, a zwłaszcza w rządowych kołach. Obecnie jest ona również wyrazem opinii znacznej części feodałów, ale z upadkiem znaczenia tego stronnictwa, znikło i jej znaczenie. Obecnie pomimo nawoływań Kreuz Ztg. i wszystkich jej wstępnych artykułów o zachowanie wczel polityce zamierzony paisserschub będzie miał niezawodne miejsce, a zlamana raz przewaga feodałów nie odzyska już pewno więcej dawnego swego stanowiska w państwie. Prusy wstępują w nową fazę politycznego swego ustroju, a prowadzone przez całe liberalne stronnictwo dążą do coraz większego rozwoju, opartego na nowomysłnych z duchem czasu godzących się podstawach. Czy zamiary rządu są szczerze, czy nie wywołane tylko chwilowym przesileniem, o tem przesądzać trudno. Bliższa przyszłość da nam pod tym względem najlepsze ob-

Rolę majora grał p. Werner, o którym pisałem, że wiele obiecuje; tym razem nie dotrzymał. Z tak dobrej i wdzięcznej roli nie zrobił, nie odtworzył typu.

Dyrekcya idąc konsekwentnie w kierunku raz obranym, wystawiła 3cią część trylogii Beaumarchiego: Matka występna (la mere coupable).

Sztuka ta jest o wiele słabszą od Cyrulika Sewilskiego, a szczególnie od Wesela Figara należącego do arcydzieł literatury dramatycznej.

O ile wiem, nawet w teatrze francuskim nie przedstawiają „Matki występnej“, ma ona jednak swoją wysoką wartość; autor porusza tam wszelkie zagadnienia społeczne, stanowiące oś, około której obracają się głosne sztuki współczesnego teatru francuskiego.

Przedstawienie Matki występnej było bardzo słabem. Jeszcze najlepiej grali pani Wolska (hrabina Almaviva) i p. Szymański (Figaro).

P. Cybulski miał sobie powierzoną główną rolę Begearsa. Zupełnie jej nie podał. Begears to intrygant na wielką skalę, używający wszelkich sprężyn by dojść do celu, sprytny, dystygnowany, unieważniający siebie w każdym położeniu. P. Cybulski tego nie uwydatnił; patrząc na tę bladą postać giestykulującą i mówiącą głosem śpiewającym dziwiłem się wielce jak hr. Almaviva znający świat i ludzi doskonale mógł obdarzyć swem zaufaniem takiego Begearsa. Ale bo też i Almaviva nie o wiele był lepszym.

Przedstawienie Fiaminy było najświetniejszym tego sezonu. Najświetniejszym, bo wystąpili obok siebie najcenniejsi członkowie teatru (co się rzadko zdarza), najświetniejszym, bo publiczność ujrzała wreszcie panią Hoffmann. O samej sztuce nie będę się rozpisywał, widzieliście ją u siebie. Dodam tylko, że prawdziwie artystyczny jej układ usprawiedliwia całkiem przyswojenie jej przez polskie teatry.

Najwybitniejszą cechą talentu pani Hoffmann jest prawda, jest ona zarazem największą dla jej gry pochwalać. Pani Hoffmann jest realistka, ale realistka w najlepszym tego słowa znaczeniu; bo obok największej naturalności występuje w niej równocześnie poczucie i wykształcenie artystyczne wysoko rozwinięte. A dwa

jaśnienie.

Minister handlu wygotował wielki projekt, dotyczący kolei w państwie i żąda na przeprowadzenie go 120 milionów talarów. Projekt ten przedłożony będzie niebawem Izbie deputowanych.

Konwencya kartelowa Prus z Rosyą, dotycząca wzajemnego wydawania sobie zbrodniarzy i włuczyców, będzie wedle National Ztg. przedmiotem interpelacyi w Izbie, która ma być wedle półrządowych dzienników, i rządowi bardzo pożądaną, bo będzie miał przytęm sposobność powiadomić Izbę o rzeczywistych jej podstawach i warunkach.

Od przyszłej Wielkiej Nocy mają być zaprowadzone we wszystkich jednoklasowych szkołach średnich i szkołach miejskich nowych prowincyi obowiązkowe godziny robót ręcznych dla dziewczynek, po dwie tygodniowo.

Petycja w sprawie zniesienia stempla od kalendary, nadesłana do Izby deputowanych, ma być ostatecznie załatwiona przez niemiecki parlament przy obradach nad prawem prawsem dla niemieckiego państwa.

Jak etat na r. 1873 wykazuje, zamierza rząd przeprowadzić całkowicie prawo o nadzorze szkolnym. Na 34 inspektorów powiatowych, ich pensye i kosza podróży wyznaczono 51,000 talarów i prócz tego 18,000 talarów jako renumeracye dla miejscowych inspektorów szkół. W etacie z przeszłego roku ogólna suma na dozor szkoły przeznaczona, wynosiła tylko 20,000 tal.

W końcu zaznaczyć wypada, że wczoraj odbyła się narada ministrów pod przewodnictwem hr. Roona, trwająca przeszło cztery godziny.

ROSYA.

* W dzienniku Le Nord czytamy, co następuje: „Dwa dzienniki, jeden w Pradze, drugi w Poznaniu zamieściły artykuły godne uwagi. W pierwszym: Correspondence Slave, Mikoszewski Polak zamieścił wezwanie do zgody między Rosyanami a Polakami w imię wspólnych interesów.

(Dalszego ciągu streszczenia wezwania Mikoszewskiego nie przytaczamy, czytelnikom bowiem naszym znane są w tym względzie opinie ks. Mikoszewskiego. Przyp. Red. Dz. Pozn.).

Drugie pismo, Dziennik Poznański, zamieściło odezwę do rosyjskiego narodu, w której stawia jaśniej jeszcze i mocniej tezę pojednania się, nie ośmielając się jednak rozciąć kwestyi pomiędzy Polakami a Rosyanami.

Odezwy te spowodowały Ruskij Mir do następujących uwag: „Niepodobna nam pozostać obojętnymi na te objawy. Kłeska Francyi, znaney aliantki Polski, przesładowanie Czechów w Austrii i środki germanizacyi przedsięwzięte przez ks. Bismarcka w W. Ks. Poznańskim, zniewalają Polaków do zwrócenia się teraz ku Rosyi i wezwania jej do wspólnolę myślności. Pragnęlibyśmy jak najprędzej dowiedzieć się, do jakiego stopnia zwio ten jest szczerzym i o ile możemy nań liczyć.“

Nie rozumiemy, dla czego Ruskij Mir wma wia w nas i w siebie, żeśmy, umieszczając odezwę do Rosyan, zajęli przez to nowe stanowisko względem Rosyi i pyta się, o ile zwrot ten jest szczerzym i o ile Rosyanie mogą nań liczyć? Nie — szanowny kolego — myśmy żadnego nowego stanowiska nie zajęli. Nasze stanowisko polityczne względem Was jest znane. — Jasne ono i proste: Dopóki nas gniesć będziecie, dopóki będziecie uciskali naszą narodowość i religię, dopóki tamować będziecie rozwój nasz narodowy a niszczyć byt materialny, dopóki isć będziecie o lepsze z Niemcami w wynaradawianiu nas i dopóki wiążą się z nami będziecie i łączyć na naszą zgubę i zagładę, dopóki słowem nie przyznacie nam praw przysługujących, dopóty nietylko o pojednaniu, lecz nawet o podstawach pojednania nie ma mowy. — Dzwskielichy bowiem paktowań potrzebna przedewszystkiem możność prawnego działania. — My jej nie posiadamy, jakimże więc sposobem umowa pojednawcza mogłaby być zawartą tam, gdzie jedna z stron umawiających się nie ma potrzebnych warunków do prawowaznego działania? Powiedzieliśmy to już tyle razy — powtórzyliśmy to i w znaney odezwie dziś to samo powtarzamy. W stanie, jak dziś jesteśmy, macie z nas poddanych, ale nie sojuszników i przyjęcie i tych na drodze: byt po siemu, nie pozyskacie. Rozumiemy najzupełniej nasze położenie, ale mi mo to wszystko na łaskę i nielaskę wam się nie zda my, bo krok ten byłby samobójstwem, a wszystkie dowodzimy, że żyjemy i żyć pragniemy, a dodamy w końcu, mamy to szczerze i mocne przekonanie, że i żyć będziemy i nie zginiemy.

te warunki złęczone nadają postaciom stworzonym przez p. Hoffmann pełniejsze piętno prawdy i piękna. Taką też była Fiamina.

P. Rychter (Daniel Lambert) w roli nie zupełnie odpowiedniej zdołał jednak zachwycić publiczność błyskami potężnego talentu.

Lord Dudley p. Bendy był lordem rzeczywistym P. Terenkoczy grał Henryka. Pan T. zaję miejsce opróżnione po panu Ładnowskim; nie wie czy artystki grające u nas role amantek są zadowolone z tej zmiany. Nie posiada on świetnych warunków do ról tego rodzaju, brak ten stara się wynagrodzić usilną i sumienną pracą, czego licznie składa d wody. Chciałbym poznać zdanie poci pięknej, jedyn w tej sprawie kompetentnej, co do mnie wyznana szczerze że wół pana T. w roli Roberta w dwóch złodziejach kiedy w towarzystwie nieźrównanego Elera (Bertranda) daje drapakę.

W roli Sylvana wystąpił po raz pierwszy p. R. wicz. Artysta ten zrobił na mnie wrażenie amatorka dobrze grającego. — Mimo rażącego akcentu ruchu stereotypowych i nieznajomości techniki sceniczej — wrodzona dystynkcyja i sympatyczna powierzchowność każe przypuszczać, że p. R. może z czasem grać z powodzeniem role eleganckich dandysów z pewnym o cieniem komicznym.

Miałem także przyjemność ujrzeć tego wieczór młodą debiutantkę pannę Wolską. Przedewszystkiem zapyta się mnie czytelnik, czy ładna. Na to mu odpowiem, że nie to ładne, co ładne — ale co się komu podoba.

Drugie pytanie: Czy panna W. będzie artystką przyszłość to pokaże. Qui vivra verra. Nie wiedzieć dzieliście się o pannie Wolskiej, to prawda; za rzekam jednak później coś o niej więcej stanowczep napisać, po kilkakrotnem widzeniu jej na scenie.

W przyszłym liście doniosę wam o świetnym przedstawieniu komedyi: Wiele hałasu o nic; zakończenie zaś żywcem waszemu teatrowi jak najlepsze go powodenia, bo jeżeli gdzie to u was dobry polski teatr jest niezbędnym.

LIST

TEATRZE KRAKOWSKIM.

II.

(K. S.) Wiadomo już czytelnikom Dziennika, że przed dwoma tygodniami rozstał się z tym światem Adam hr. Skorupka, dyrektor teatru krakowskiego. Nie wywiązałem się jednak należycie z mej roli sprawozdawcy teatralnego, gdybym choć kilku słowami nie uczcił na tém miejscu jego pamięci.

Adam Skorupka nie był ani politykiem, ani pisarzem, życie jego nie należy do ogółu, i nie myślę też podnosić zasłony, jak to niepotrzebnie uczynił mój kolega w jednym z pism waszych. Wspomnę tu tylko o jego działalności na polu sztuki, gdzie nie zaprzeczone położył zasługi. Pierwszy on w Galicyi powziął myśl szczęśliwą podniesienia teatru, będącego dotąd prostą spekulacją do wysokości instytucji poświęconej sztuce. Chwila ta, w której objął zarząd sceny krakowskiej, zostanie pamiętną datą w historii teatru polskiego.

Chcę być jednak sprawiedliwym, przypomnieć muszę, że w czasach największej świetności zarządu hr. Skorupki, dyrektorem artystycznym był pan Koźmian. Pytanie kto będzie następcą Skorupki? Opinia publiczna jednogłośnie naznacza p. Stanisława Koźmiana, a w tem się nie myli, bo niezawodnie trudno w Polsce znaleźć lepszego dyrektora. Spodziewać się też należy, że jemu zostaną stale powierzane losy teatru krakowskiego.

Przechodzę obecnie do sprawozdania z ważniejszych przedstawień ubiegłego miesiąca. Zachowując porządek chronologiczny, zacząć od Krakowiaków i Górali, a raczej ich 3cią część, napisanej przez

Gołos nie przestaje prowadzić walki przeciw Niemcom pod berłem rosyjskim mieszkającym i codziennie przytacza charakterystyczne przykłady deutscher Wirtschaft, oraz względów dla nich carskiego rządu już nietylko z krzywdą nas Polaków, ale co więcej samych Moskali. Pomiędzy innymi pismo to opowiada następujący fakt: Koloniści Niemcy w prowincji noworosyjskiej (Chersońska gubernia) ujęli na kradzieży koni kilku Moskali. Naturalnie należało ich odstawić do sądu pokoju, który mieszkał o 40 wiorst od miejsca spełnionej kradzieży. Droga była długa i nudna — zabawiali się więc tym sposobem: co pięć wiorst pokładali po dwóch Moskali — rozkazując dwóm innym chłostać ich różgami i tak naprzemiennie, bijący znów byli bitymi. Czy sądzić, że za to byli ukarani? Nie — Gołos, nie bez słusznego przypuszczenia, iż za tak wyborne słodzące zdolności zapewne rząd ich wyśle do polskich prowincji, bo, powiada Gołos, dowiedzioną jest rzeczą, że Niemcy najdoskonalsi są do wynarodowienia Polaków. Na Litwie, mówi dalej, rzucone pismo, większa część sędziów pokoju składa się z Niemców, od których nie wymaga się znajomości rosyjskiego języka, i którzy po niemiecku rządzą i sądzą. Otoż taka jest polityka rosyjskiego rządu. — Jakże z niej będą owoce, łatwo przewidzieć. — Wobec tego wszystkiego pytamy się, co sądzić o takim rządzie, który pozwala bezkarnie pastwić się cudzoziemcom w kraju własnym nad jego poddany, co sądzić o dziennikarstwie, które nie podnieśli krzyku na takie bezprawia! Mordują i pastwią się nad waszymi braćmi, a wy z tego dowcipne feletony układacie? Czyż wam nie wstyd?

Katow zarywował, jak czytelnikom naszym wiadomo, a jego przyjaciel i współredaktor Moskowskich Wiedomości Leontiew pomimo to, iż miał rzetelną chęć pozostania nadal profesorem moskiewskiego uniwersytetu, otrzymał dymisy.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 18 listopada.** W parlamencie węgierskim, przyzwyczajonym zresztą do scen skandalicznych, przyszło na posiedzeniu z 18 b. m. do scen, jakich nawet tutaj dawno już nie zapamiętano. Z tego powodu panuje w kołach pesztchskich jak deputowanych jak finansowych wielkie wzburzenie, gdyż to, co tam zaszło, pociągnąć musi za sobą bezpośrednio dalsze, a niekiedy nie małe skutki. Minister Pauler odpowiadał na interpelację Csernatony w sprawie sędziego Batagliariniego posadzanego o sympatie niemieckie. Csernatony, niezadowolony z daną mu odpowiedzi, zawołał, że rząd sprzyja germanizacji i nachyla się całym ciężarem ku Niemcom i że rząd ten tak mało jest mądrzy, iż można o nim śmiało powiedzieć, że wśród Węgrów nie ma racy bytu, a to tym mniej, ponieważ członkowie gabinetu myślą raczej o własnej kieszeni, a nie o dobru publicznym.

Na to powstały głośnie wolania: „Do porządku!“ (Lewica hałasuje — w Izbie wszczyna się gwar niesłychany). Hr. Lonyay podnosi się, drżący, siada napowrót i szepta coś do marszałka. Około ministrów kupią się stronnicy Deaka i przyjaciele Lonyaya. Wice-marszałek Bela Perczel odzwa się: Wzywam mówcę, aby zechciał nam objaśnić słowa swe skierowane przeciw gabinetowi. — Csernatony: Dobrze, zrobię to, gdy tego żądacie. Powiedziałem i powtarzam (spoglądając ostro na Lonyaya), że u nas w Węgrzech powinien każdy z bogactw i zapewnić sobie przyszłość spokojną — oprócz ministrów, bo tym nie przystoi myśleć w chwili, gdy im powierzono dobro całego narodu, o własnej kieszeni. Tutaj jednakże rzecz się ma przeciwnie. Tu każdy ubożeje, a ministrowie wzbogacają się. (Hałas, zamieszanie. Wolania z lewicy: Lichwiarze, samoluby! Wolania z prawej strony: To hańba, tego ścierpieć nie należy! Do porządku!). Csernatony (mówi dalej): Nie podejrzewam, lecz wypowiadam jedynie moje przekonanie, jakiego nabierałem patrząc na prędkie z bogactwami się ministrów.

Marszałek udziela następnie głos hr. Lonyayowi pragnącemu przemówić o sprawie osobistej. Prezes ministrów tak się odezwał: Przeciwnie sposobowi rzucania podejrzenia zamierzam przemówić. Na sam zarzut nie odpowiem. Odpowiedzią moją w obecnym wypadku niech będzie pogarda. Taki człowiek, jak pan Csernatony, którego przeszłości nie chcę tutaj rozbiierać, ośmiela się oskarżać mnie o brudy i rzucać się na moją nieskalną, ojczyznę jedynie poświęconą przeszłości! Powtarzam: na takie zarzuty nie odpowiada uczytliwy człowiek i rzuca jedynie swemu przeciwnikowi w twarz pogardę.

Csernatony: (pomieszany.) Gorący mój temperament zawił może, że przed chwilą nieco za szorstko się odezwałem. — Teraz atoli odzywam się do pana ministra z wszelkim spokojem, iż na jego podejrzenia równą odpowiadam bronią: pogardą i ogłaszam, że tak, jak się tu odezwał p. minister, nie odzywam się żaden przyzwoity człowiek, mówił on jak żak szkolny. — (Hałas nie do opisania; deputowani opuszczają swe krzesła; krzyki, dzwonek marszałka nadaremnie pracuje.)

Głuchy wnosi o przejście do dziennego porządku. Wniosek tego nikt nie słucha, a wrzawa, gromy przybierają tak groźny charakter, że marszałek nakrywa głowę i zamyka posiedzenie. Deputowani mimo tego nie chcą opuścić sali posiedzeń, i dopiero się rozchodzą, gdy obiegła wieść, że hr. Lonyay zasłabł nagle. Hr. Lonyaya musiano odwieść do domu. — Na pojutrzejszym posiedzeniu ma być postawionym wniosek o danie nagany Csernatonyemu i o zniewolenie wice-marszałka Perczela, który nie miał dość taktu do zagegnania burzy, do usunięcia się z urzędu wice-marszałkowskiego.

Sejm czeski ma być zamkniętym 10 grudnia. Cesarz powróci do Wiednia w środę 20 b. m.; hr. Andrassy uprzedzi go o dzień jeden. Z powrotem monarchy odbędzie się narada ministerialna, która między innymi obejmie, jak donosi N. Fr. Pr., reformę wyborczą. Rada państwa zostanie zwołaną niezawodnie 16 grudnia.

FRANCYA.

*** Paryż, 17 listopada.** Dzisiaj odbyły się we wszystkich kościołach i świątyniach Francji uroczyste nabożeństwa na pomyślność prac Zgromadzenia narodowego. Deputowani zebraли się w zamkowej kaplicy Wersalskiej. Prawie cała prawica i niektórzy członkowie lewicy byli obecni na nabożeństwie. P. Thiers przybył z ministrami, a marszałek Izby p. Grévy z nacelnikami biur. Podczas nabożeństwa zbierano składki na Alzatyków i Lotaryczyków. W kościele Notre Dame w Paryżu rozpoczęło się nabożeństwo o 12 godzinie. Kościół był jak najwspanialej przystrojony w kwiaty i kobierce. Gubernator Paryża przybył

na nabożeństwo z całym sztabem w pełnym mundurze. Każdy batalion przysłał deputację z czterech oficerów złożoną. Prócz tego zgromadzili się w kościele członkowie rady stanu, dwaj paryscy prefekci i wszyscy wyżsi urzędnicy i niektórzy członkowie prawicy. Republikańska gwardia pełniła służbę wewnątrz kościoła a przed kościołem ustawiony był pułk kirysierów i kompania piechoty. O 12 godzinie ukazał się ks. Guibert arcybiskup Paryża. Odpowiednio Veni creator potem cicha msza św., w końcu pieśń kościelną O salutaris. Domine saluum fac zakończyło nabożeństwo. Muzyka wojskowa grała marsz triumfalny.

Prezydent republiki przyjmował dzisiaj deputację lewego centrum. Pan Thiers rozmawiał z członkami deputacji o wszystkich ważniejszych kwestiach oświadczył się za wysadzeniem komisji do reform konstytucyjnych. Sam gotów jest każdej chwili, tak jak to w swym wypowiedział orędziu, publicznie swe pod tym względem wypowiedzieć zdanie, ale chce zaczekać aż Izba sama powoła w tej mierze inicjatywę. Równocześnie zwrócił p. Thiers uwagę na konieczność dwóch Izb i wyraził nadzieję, że z utrzymaniem porządku, spokojności w kraju i kredytem jakiego Francja obecnie używa, nie zadługo kraj cały bez żadnych przeszkód uwolniony będzie od okupacyjnego żołnierza.

Stronnictwo republikańskie przygotowuje adresy do prezydenta z powodu jego orędzia. Adresy te mają dać dowód p. Thiersowi sympatii kraju, a zwłaszcza dobrego przyjęcia orędzia i wzmacnienia go w rządzie. Pierwszy taki adres zredagowanym został w Reims i podpisany przez mera miasta, dwóch jego adjunktów i 32 radców jeneralnych.

Pierwszym przedmiotem obrad Zgromadzenia narod. znajdującym się na porządku dziennym po za interpelacją generała Changarniera był projekt reorganizacji sądów przysięgłych. Wiele deputowanych było za przywróceniem na nowo prawa z 7 sierpnia 1848 r., które zniesionem zostało prawem 4 czerwca 1853 r. Prawo to ustanawiało listę przysięgłych wybierając jednego z 200 mieszkańców przez kantonalną komisję, przewodniczącym był radca jenerałny kantonu, zastępcą przewodniczącym sędzia pokoju, a sąd składali radcy jenerałni. Nowy projekt wniesiony przez ministra sprawiedliwości Dufaure życzy sobie mieć sędziów przysięgłych wybieranych z liczby 600 mieszkańców, a listę przysięgłych ma układać radca arrondissementu. Lista przysięgłych składać się ma z wszystkich radców jeneralnych i wszystkich sędziów pokoju kantonu, a przewodniczącym ma być prezes cywilnego trybunału. W nowym tym projekcie przeważać będzie pomiędzy przysięgłymi żywioł sędziowski, podczas gdy w dotychczasowym prawie sąd przysięgłych składał się przeważnie z ludzi niefachowych. Projekt ten przeszedł w Izbie 475 głosami przeciw 142 i przystąpiono natychmiast do obrad na pojedynczymi paragrafami, z których przyjęto 6 pierwszych redakcyi ministerstwa odrzuciwszy wszystkie poprawki.

Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego było bardzo burzliwe. Wszystkie trybuny były przepełnione, obecni byli na posiedzeniu posłowie Niemiec, Rosji, Austrii, Turcji i nuncjusz papieski. Generał Changarnier zabrawszy głos w nader gwałtownych wyrazach, wystąpił przeciw p. Gambecie, marszałek pokłikakroć musiał przywoływać go do porządku. Minister spraw wewnętrznych Lefranc odpowiedział Changarnierowi, że rząd nie nie ma wspólnego z rewolucyjnymi doktrynami i odesłał mówcę do orędzia. Książę Broglie zażądał dalszych objaśnień od pana Thiersa. Prezydent nie chciał odpowiadać, twierdząc, że czyni jego mówić dostatecznie za nim i żąda bezwzględnego wotum zaufania. Książę Broglie żąda od rządu, aby ostatecznie zerwał z p. Gambettą, na co p. Thiers podnosi, że w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa dla kraju ma dzielną armię po sobie i może śmiało wydać wojnę socjalizmowi i demagogii. Po odrzuceniu wniosku do przejścia do zwyczajnego porządku dziennego 451 głosami przeciw 132, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Benois d'Azyl, który opiewał, że Zgromadzenie narodowe oświadcza się przeciw doktrynom wypowiedzianym przez p. Gambettę w Grenoble, przechodzi do porządku dziennego. Zgromadzenie odrzuciło i ten wniosek 372 głosami przeciw 327 i przyjęło ostatecznie wniosek Mettetała orzekającego, że Zgromadzenie pełne zaufania do rządu i jego energii odrzucając zasady wypowiedziane przez pana Gambettę w Grenoble, przechodzi do porządku dziennego.

Pan Thiers podniósł więc rękawicę rzucaną mu przez pana Kerdręla. Interpelacja generała Changarniera miała być środkiem do kompromisu. Prezydent miał zerwać zupełnie ze stronnictwem radykalnym, a w zamian za to chciała go popierać prawica i patrzeć przez szpary na jego zachowawczą rzecząspolną. Ale p. Thiers nie chce mieć przyjaciół, którzyby tylko znosili jego rządy, a po za plecami własne knuli zamiary, dla tego też nie odpowiedział sam na interpelację Changarniera, a gdy prawica zaważwała go do odezwania się, oświadczył wręcz, że uważa interpelację tylko za pozór i za manewr, w który wdawać się nie myśli i żąda ze swej strony stanowczego oświadczenia się za zaufaniem do rządu. Z interpelacją jen. Changarniera przepadł i wniosek Kerdręla, a prawica bodaj już będzie mogła podźwignąć się po tak ciężkiej klęsce. Tymczasem p. Thiers zwycięstwo to nie uważa jeszcze za zupełne i tak czuje się być panem sytuacji, że chce konieczne pozyskać całkowite zaufanie znaczną większość Izby i w tym celu użyć nacisku tak na lewicę jak na prawicę. — W tym też celu zebrał p. Thiers zaraz radę ministrów, jak to już doniosły telegramy, i obradował z nią nad środkami, które doprowadzić mają ostatecznie do tego celu. — Niedługo przyszedł okazać, czy zamiary prezydenta pomyślnym uwiędzone będą skutkiem, w każdym razie należy się spodziewać, że pan Thiers mając większość kraju po sobie, przeprowadzi w końcu wszystkie, co zechce, pomimo wszelkiej opozycji i zaciekłości monarchistów, legitymistów i bonapartystów, słowem prawicy i prawego centrum.

W departamentach Pas de Calais, Isère, Loire i Haute Loire spadł już śnieg. W okolicy Lugdunu były już przymrozki.

TURCYA.

*** Carogrod, 15 listopada.** W dawnych tak zwanych kapitulacjach, jakie wzięły Turcy z państwami lenniczymi, nowe poczyniono wyłomy. Rząd serbski zawarł z c. k. austr. przyw. nadnauką stwarzającym żeglarskim układ, który przyjęła także skupeczyna, mocą którego pomienionemu Towarzystwu przysługują prawo na gruncie wyznaczonym mu przez rząd budować śpichrze, magazyny, koszary itd. Towarzystwo to podjęło się po tej samej cenie przewozić wojsko serbskie, po jakiej przewozi austriacko-węgier-

ską armię, w razie potrzeby oddać wszystkie po stronie brzegów serbskich kładące okręta do dyspozycji rządu, i wszelkie spory, jakie mogłyby zstać się wyrozić, załatwiać z pomocą założy się mającego w Belgradzie sądu polubownego — a to wszystko zrobiła Serbia bez poprzedniego zapytania się W. Porty. Jeśli tak dalej pójdzie, w takim razie stare zbutwiały układy zredukowane zostaną do kawałka suchego, do niczego nie zobowiązującego papieru, którego formalne usunięcie z czasem musi nastąpić.

Minister spraw zewnętrznych Halil Szeryf Pasza usiłuje wstępować w ślady Mihadada Paszy i jak najenergiczniej przemawiać w imieniu Turcji. Eksperymentu swe rozpoczął od Rumunii. Chce on zmusić księcia Karola do przeproszenia Grecji z powodu znanego zatargu z konsulem greckim w Braila, dalej zniewolić go do cofnięcia orderu wojskowego i zredukowania armii rumuńskiej. Żądania te usprawiedliwia minister firmanem sułtańskim, który nie pozwala lennicznemu księciu stanowienia orderów i trzymania większej armii, jak 30,000 ludzi. Książę zgodził się na te warunki pismem pod dniem 20 października wystosowanym do Aalego Paszy.

W ostatnim tygodniu zaszły w gabinecie tureckim nowe zmiany, które nie należy przypisywać nowemu W. Węzyrowi, a które są owocem bezustannych intryg pałacowych. Obawa, aby Mahmud Pasza nie powrócił do steru rządu, szerzy się ciągle między ludnością mahometanską i jest powodem, że wszyscy obecny stan rzeczy uważają jako tymczasowy. — Zstać w urzędach i administracji nieopisany ciągły chaos.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 19 listopada. Po naradzie ministerialnej odbytej dzisiaj przed południem, rozmawiał p. Thiers z główniejszymi członkami lewego centrum, a mianowicie p. Picard. Dzisiaj po południu odbędzie się na nowo nadzwyczajna rada ministrów. — Agence Havas donosi, że wszystkie wiadomości o zamiarze prezydenta wzięcia dymisy są bezpodstawne.

Bazylen, 19 listopada. O konferencji diecezjalnej odbytej w Solothurn donoszą Baseler Nachrichten, że konferencja oświadczyła się przeciw dogmatowi nieomyślności za nieprawne i odmówiła biskupowi prawa do składania duchownych z urzędów bez współudziału kantonu. Konferencja oświadczyła się w końcu przeciw ekskomunikacji księdza Egli i Geschwind.

Boston, 19 listopada. W ostatniej nocy wybuchł na nowo pożar i zagrażał dzielnicy State Street. Udało się jednak opanować ogień. Szkody wynikłe obliczają na 200,000 dolarów.

Rzym, 18 listopada. Papież przyjmował dzisiaj wielkiego księcia rosyjskiego Mikołaja Konstantynowicza w towarzystwie rosyjskiego posła i dwóch jenerałów.

Wrocław, 19 listopada. Magistrat uchwalił na dzisiejszym posiedzeniu przedstawić do Izby panów swego pierwszego burmistrza Forkenbecka.

Madryt, 18 listopada. Kortezy przyjęli dzisiaj pojedyncze paragrafy prawa o nową pożyczkę i utworzenie nowego hipotecznego banku.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 20 listopada. Zgromadzenie narodowe obradowało dalej nad sądami przysięgłymi. Picard albo inny członek lewego centrum wniosie przed Izbę kwestye konstytucyjne i przedłużenie pełnomocnictwa p. Thiersa, przystępem ma równocześnie rozstrzygnięciem być wotum zaufania. — Minister skarbu i spraw wewnętrznych podali się do dymisy. Dymisy nie przyjęto. Dzisiaj wybrano komisję do obrad nad wnioskiem p. Kerdręla; 9 członków z 15 członków komisji należy do prawego centrum. Kapelan kościoła St. Genevieve podał się do dymisy i przeszedł do starokatolików.

Monachium, 20 listopada. Dzisiaj otworzono konkurs nad bankiem pauny Spitzeder. Stan kasy wykazał 1,936,671 aktywów włącznie z nieruchomościami, pasywa wynoszą dotąd 3,561,894, przewyżka zatem pasywów wynosi 1,625,234. Dotąd zameldowano bardzo mało należności kraju.

WIADOMOŚCI MIEJSKIE I POTOCZNE.

*** Poznań, 20 listopada.** Wczorajsze wybory na reprezentantów miasta, z II oddziału do których należy 700 wyborców placących dochodowego podatku od 800 do 1850 talarów, wykazały następujący rezultat: Głosowało 353 wyborców, których głosy padły na radcę Neukranz w ilości 267, kupca Salomona Briske 266, Dahlke 235, rzecznika Orglera 229 i Mendel Cohna 234. Polscy kandydaci otrzymali po 84 głosów, a mianowicie pp. dr. Matecki, kupiec Bolesław Leitzger, Boniarski, prof. dr. Łazarewicz i kupiec Magnuszewicz. P. Andersch otrzymał 53 głosów, redaktor Stein 40, C. Hartwig 21, Bieliński 1, radca sprawiedliwości Leviser 1, księgarz p. Żupański 1 i redaktor dr. Wasner 1 głos. Obranymi więc zostali jakomyś to już wczoraj przewidywaliśmy, niemiecy wyżej przytoczeni kandydaci.

*** Dzisiejszy rezultat wyborów na reprezentantów** był również niepomyślnym dla naszych kandydatów, otrzymali bowiem tylko po 27 głosów, podczas gdy postawieni niemiecy kandydaci dr. Samter, Samuel Jaffe i Briske i inni otrzymali w przecięciu od 100 do 120 głosów.

*** Znanego komisarza obwodowego Emila Lindenberga** skazano na obecnie odbywających się w Międzyrzeczu rokach sądu przysięgłych — jak do Ostdeutsche Ztg. donosi — za przeniesienie pieniędzy publicznych i przyjmowanie darów za czynności urzędowe na 6 miesięcy więzienia, prócz tego odjęto skazanemu zdolność do sprawowania urzędów publicznych na lat 6.

*** Miejsce policyjne doniesienia.** Na ulicy ś. Marcjńskiej umarli w piątek nagle tknęty apopleksją 60 lat liczący ekonom. — W niedziele spadł ze schodów, w chwili przenoszenia beczki z kapustą do piwnicy, parobek jednego z tutejszych browarów, przyczem złamał nogę. Odwieziono go do szpitala.

*** Sądy przysięgłych.** W piątek 15 b. m. stawała przed krakami sądowymi należącej do organizowania i nader niebezpieczna banda rzemieślników. W skład takowej wchodził robotnicy Roeske, Mikielowski, Białozynski i Genes wszystkie oskarżeni o 12 dokonanych ciężkich kradzieży, a kilkanaście usiłowań; dał małżonki Roeskiego i Mikielowskiego, które skradzione przedmioty u siebie przechowywały choć nie było im tajem, zjad one pochodziły. Widomymi głowami tej

bandy są Roeske i Mikielowski i oni to przy niniejszej rozprawie sądowej główną grają rolę. Roeske przyznaje się w zupełności do winy i zeznaje, że w połowie marca b. r. spełnił w okolicy pobiedzkiej wspólnie z Mikielowskim i Białozynskim zarzuczone mu kradzieże, niemniej nie zapiera się, że anektowaną cudzą własność jest ich rzemiosłem i że Mikielowski na podobne „wyprawy“ wybierał się zawsze z bronią nabita.

Mikielowski, którego cała postać nie budzi zbytniego zaufania zaprzecza jak najmocniej, jakoby chodził „na robotę (kradzież) z nabita flinta“ choć go właśnie przy takiej robotcie schwymano podobnie uzbrojonego i gotowego do stawiania zaciętej obrony. Tenże Mikielowski zapiera się, jakoby brał czynny udział w kradzieży, owszem usiłując przedstawić się jako taki co starał się odwieść swych towarzyszy od przekroczenia siódmego przykazania. Ze nigdy mu się to nie udało i że ni zstać ni z owad dostawała mu się w podziale część zdobytych łupów, nie jego w tym winą, ale towarzyszy, którzy zmuszali go do użytkowania w ten sposób z cudzej własności.

Szajka ta kradła co się jej nawinęło, lecz najstraszniejszą była dla gospodyń, boć te nie wiedziały gdzie się już chować z szynkami, polciami słoniny, masłem, serem, miodem, winem i drobiem. Wszystko to znikało bez śladu — w żołądkach Roeskiego, Mikielowskiego i godnej spółki. — Zapierania się i zwalania winy z jednego na drugiego, niewiele im pomogły, sąd bowiem skazał Roeskiego i Mikielowskiego każdego na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 4. Białozynskiego na lat 4 więzienia, i utratę praw obywatelskich przez lat 4. Resztę obwinionych uwolniono.

W następnym dniu, w sobotę 16 b. m. toczyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa Antoniego Kowalskiego obwinionego o zbioradzie przeciw moralności publicznej i gwałt popełniony na 14 letniej dziewczynie. Skazano go na 6 miesięcy więzienia.

Następnie sądzono za kradzież Ferdynanda Gerlach'a. Rozprawa nie przedstawiała żadnego interesu. Wyrok wypadł na rok więzienia.

*** Dyrekcja tutejszego miejskiego teatru niemieckiego** zmuszona była zamknąć wczoraj teatr, z tej prostej przyczyny, że na zapowiedziane przedstawienie nikt nie przyszedł. Poznańska scena niemiecka ma się rzeczywiście znajdować w opłakanym stanie. Dodać nam należy, że tego wieczora miała występować jedna z lepszych artystek berlińskich.

*** Balbina Nowacka** lat 67 licząca wzrostu małego, ubrana w czarną suknię, w biały czepek, w szarą chustką wielką oraz w niebieski w białe paski fartuch, pod dwóch dni opuściłszy dom, niewiadomo gdzie zniknęła. Ktoby wiedział o jej pobycie, zechce dać wiadomość do biura naszej administracji.

*** Z prośbą o zamieszczenie** odbieramy następujący prospekt.

Wiarus.

pismo dla średniego stanu polskiego od Nowego Roku począwszy wychodzić będzie w Poznaniu trzy razy na tydzień, mianowicie w każdy wtorek, czwartek i sobotę w formacie średnim.

Pismo nasze przeznaczane dla stanu, dotąd niestety najmniejszego czytelników, zjednywać ich sobie będzie przez taniść, zrozumiałość, a stanowcze unikanie wszystkiego, co tworzy kwasy i jady społeczne. Wychodzimy z tej zasady, że czytelnikom naszym podawać należy pokarm pożywny — słowo bratniej nauki i rady.

Wiarus podawać będzie najświeższe i najciekawsze rzeczy ze świata szerokiego, a mianowicie liczne wiadomości i korespondencje z Wielkopolski, Prus Zachodnich, Śląska, z pod zaboru austriackiego i moskiewskiego, słowem z wszystkich części naszej kochanej ojczyzny. Dalej artykuły pouczające z polityki, życia społecznego i obojętowego. Te również odnosić się będą prawie wyłącznie do spraw ojczyznianych, do naszych cierpień, naszych praw i wszystkich rzeczy swoich. Nie szerokie widoki świata, lecz gorąca miłość ojczyzny, miłość żywej przodków i polskiej narodowości, będzie zawsze i wszędzie przewodnikiem, który nam i czytelnikom naszym dawać będzie wskazówki myślenia, uczucia i działania.

Ten to przewodnik każe nam odezwać się do serc i umysłów braci naszej ze średniego stanu, żeby im być przyjacielem i pośrednikiem we wszystkich sprawach ogólnych, a głównie w najważniejszej sprawie bytu, zagrożonego przez zubożenie, wynarodowienie i wstąpienie, trzy zmyry odciskające na wśród krzyku nieprzyjaciół naszych: „głód albo przestanie być Polakiem!“

Nie dziw, że taka siła złego, wielu z naszych, szczególnie ze stanu średniego, przynosi do zobojętnienia, a następnie utraty polskiego uczucia, języka, rodziny. Jednych strach, drugich zyski, trzecich olśniewający blask napuszonej wyższości nieprzyjaciół, wyrwyją z wspólności narodowej — poprzekane lub przełamane nazwiska świadczą ledwo o dawnym ich pochodzeniu.

W ręku Boga zle odmienni, w rękach ludzkich starać się o naprawę. Dla tego i Wiarus, ile w mocy jego, porówno z innymi pismami polskimi, z jednej strony walcząc będzie przeciwko wszystkim złom, na nas godzącym; głównie zaś też przeciwko złom które w nas samych tkwi: przeciwko naszej obojętności i zagrzebywaniu najwspanialszych darów, jakimi nas Pan Bóg obdarzył wyraźnie do życia wśród szczęścia i poctę, a nie wśród niedoli, w jaką nie pomaluje i w własnej winy popadliśmy.

Z drugiej strony wskazywać będzie Wiarus dźwignie wszystkie, które ze smutnego położenia naszego podnieść nas powinny. Mianowicie zalecać będzie dbałość o zagrożone dziś wychowanie, o szkołę zaniedbaną lub ściśniętą wrogiemi wpływami, o wiedzę, o postęp rzetelny a zgodny z prawami boskimi i ludzkimi.

Bogobojność, nauka i praca oto trzy potęgi, które nie tylko człowieka upadłego, ale i podupadłe społeczeństwa i narody podnieść muszą z najgłębszej otchłani. One i nas z niej wywiodą, jeśli odrzucimy przedwczesne zwątpienia i rozpacz, unie się ku nim zwrócimy, żeby dojdę do ogólnego dobrobytu a prztem trwał w cnotach ludzkich, obywatelskich i narodowych.

To jest hasło nasze, nasza wiara w Boga, ludzi i siebie samych, która spodziewamy się utworzyć sobie drogę do serc i umysłów czytelników naszych, a towarzyszyć społeczeństwu rzetelne usługi.

Jako wierni stronnicy pracy spokojnej a rozwijającej się z wolna, zatem pracy organizacyjnej, popierać będziemy netylko przedsiębiorstwa jednostek, ale i wszystkie objawy zbiorowej pracy. Dla tego też Towarzystwa pożyczkowe, przemysłowe, różnicze itd. będą miały w Wiarusie najszerszego przyjaciela.

Szczególnie starać się będziemy o to, ażeby czytelnikom naszym dostarczać regularnie wiadomości handlowych i gospodarskich tak ścisłych i pewnych, iżby według nich śmiało sprzedawać i nabywać mogli różne płody i towary. Ze względu na to Wiarus podawać będzie najświeższe ceny targowe poznańskie z poniedziałku, środy i piątku, a oprócz tego ostatnie ceny giełdowe z Wrocławia, Berlina, Bydgoszczy i Gdańska, jako też kursa ważniejszych papierów wartościowych.

Poznań, w listopadzie 1872.

Wydawnictwo Wiarusa.

Dr. W. Lebiński, Fr. Krajewicz, nakładca, redaktor odpowiedzialny.

Przedpłata na Wiarusa.

Przedpłata wynosi na wszystkich urzędach pocztowych w państwie niemieckim kwartalnie tylko 18 gr., w mieście Poznaniu, w biurze Wiarusa (przy placu Wilhelmowskim nr. 15, w tylnym domu na I piętrze, nad biurom Dziennika Poznańskiego) kwartalnie tylko 16 gr.

Nadto będzie można zapisywać Wiarusa w agencjach urzędowych w Poznaniu. W numerze na okaz oznaczmy bliżej agencje pisma naszego. Na miasto Poznań ustanowiliśmy tygodniowy abonament, który należy złożyć w biurze redakcji Wiarusa w ilości 1 zł 4 fen. (z osiedka do cent). — Dla Austrii ustanawiamy abonament kwartalny 1 fl. 50 cent, które należy przelać wprost do redakcji, za co się odbierze Wiarusa franco. Inseraty przyjmują się za opłatą 15 gr. od wiersza petytowego.

Numer na okaz wyjdzie 15 grudnia rb. w 50.0 egzemplarzy, które się rozpowszechniają po całym kraju. Następcza się zatem dla interesatów korzystna sposobność pomieszczenia w nim ogłoszeń, które przyjmują do dnia 14 grudnia w biurze powyżej podanym.

Ekspedycja Wiarusa.

*** Ślub.** W dniu wczorajszym w kościele p. Maryi in Summo pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Zefirym Mazurkiewiczem z Poznania, a p. Franciszką Skrzydlewską, córką posła naszego na sejm pruski. — W Bydgoszczy zaś w dniu wczorajszym zawarty został związek małżeński pomiędzy znanym z zacności i powszechnie poważanym p. Władysławem Ulatowskim z Trzyczyna, a p. Jadwigą Zabloką z Czerlona.

*** Od p. F. H. Duchnickiego** odbieramy pismo następujące:

Panie Redaktorze!

W jednym z Numerów Dziennika Poznańskiego jego korespondent z Żurynu (ski) ma się świadczyć z powodu niebezpieczeństwa gromiącego kościołowi polskiemu w zabrzanych prowincjach. Zmusza mnie przeto do oświadczenia: że zdanie moje wypowiedim wkrótce w rozprawie która się obecnie w Paryżu drukuje pod tytułem:

Słowiańszczyzna i państwa w zastosowaniu do religii i do ekonomii zwanego polityczną. Sprawa ta jest zaledwie ważna, aby ją polemicznie traktować.

Z rzetelnym szacunkiem.

F. H. Duchński.

Rapperswil 17 listopada.

— * Do Gazety Toruńskiej. Tak wiadomość o ks. biskupie Borowski, jak i o ukonstytuowaniu się kół naszego sejmowego w Berlinie, podał przedwzrostkiem pismo nasze. Inne pisma zaczęły też wiadomości od nas, nie przytoczywszy jednak źródła, o czym najlepiej data podania tych wiadomości i potwierdzenia ich przez inne pisma przekazywa. Nie upominamy się o to, bo w kwestii podobnej upominanie się uważamy za zbędne. Głazecie tylko Toruńskiej zwracamy na to uwagę, bo przekonani jesteśmy, że powołując inne źródła a nie pismo nasze uczyniła to z niedopatrzenia się.

— * Wystawa gwiazdkowa. W Toruniu, jak donosi Gazeta Toruńska, przyjdzie do skutku. Trwać ma od 8 do 6 grudnia. Cheć w niej brać udział mogą się zgłaszać do 5 grudnia. — Tamże w nocy z 18 na 19 upadł pierwszy śnieg.

— * Wybory do reprezentacji miejskiej w Toruniu. Przy odbytych tu, pisze Gazeta Toruńska, wczoraj wyborach do reprezentacji miejskiej wybrano ponownie pp. kr. Prussia i cieśle Engelhardt; prócz tego wybrano p. piowara Streicha, a pomiędzy kupcem p. Sultanem a ślusarzem p. Maciejewskim przyjdzie do ścisłego wyboru.

— * Na pomnik dla ks. Kellera wedle Gazety Toruńskiej złożono dotąd 262 sr. 5. Dalsze składki przyjmuje komitet w Pelplinie.

— * Od komisji krakowskiej wystawy starożytności i zabytków sztuki odebraliśmy z prośbą o umieszczenie następującego odcisku:

Krakowski Oddział Krajowej Komisji Powszechniej Wystaw wiedeńskich, zamierzył ułatwić wybranie na tę ekspozycję znakomitszych przedmiotów, należących do grupy 246 (expositio des amateurs) zakreślonej ogólnym programem, takich, któreby godnie przeszłość naszą przedstawiły. W tym celu złożyły się sekcje: krakowska, brodzka i lwowska, oznaczając Kraków, jako miejsce urządzania Wystawy starożytności i zabytków sztuki, do której utworzenia osobna Komisja ustanowiona została.

Komisja owa przez p. Delegata Namiestnictwa, Radcę dworu, Podkomorzego Juliusza Bobowskiego (jako Prezesa krakowskiej komisji powszechniej wystaw wiedeńskich), w czynności wprowadzoną, zajęła się wyznaczeniem stosownego lokalu, oraz korespondencją z właścicielami przedmiotów sztuki i zabytków starożytności, których oświadczenia potrzebne były w celu zyskania pewności: że poruczona jej staraniem wystawa, przysięże może do skutku; niemniej świetnie, jak wypadki dawniejsze, w Warszawie (r. 1856), w Krakowie (r. 1858) i w Lwowie (r. 1861).

Uzyskawszy owe zapewnienia, a mając już z uprzejmości Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięknych, odpowiedni lokal wraz z bezpiecznym składem w porożniczkowskim pałacu biskupim, upraszamy: instytucje publiczne, katedry, klasztory, kościoły, bractwa, cechy, magistraty, oraz innych właścicieli zabytków sztuki i starożytności, aby posiadane przez siebie przedmioty przed dniem 25 listopada b. r. nadesłać zechcieli, adresując: Do Komisji Wystawy Starożytności i Zabytków Sztuki w Krakowie, w pałacu biskupim.

Nadsyłki mają być opłacane (franco), wyjąwszy w razach uwzględnionych przez Komisję za poprzednim zgłoszeniem się do niej.

Na wystawie przyjęte będą: wykopiska, broń, uzbrojenia, insygnia, berla, bulawy, budzący, laski marszałkowskie, chorągwie, kołnierze, makaty, gobeliny, pasy lity, naczynia i aparaty kościelne, wyroby ze złota i srebra, klejnoty, pierścienie, ozdoby stroju, zegary, sprzęty, naczynia stołowe, majolika, ka-chle, porcelany (szczególnie wyroby krajowych np. korek, horodnicka, tomaszowska), szkło, emalie, kamee, gemmy, rzeźby, wyroby z brązu, z miedzi, narzędzia muzyczne (szczególnie skrzypce kremońskie wyrobu Amatiów), drzeworyty, sztychy, o najznakomitsze (np. Ziarnka, Falka, Stwosza i innych), obrazy, słowo, materiał do historii kultury, a w ogóle wszystko, na czem poczynają od ozdoby wykonanego sprzętu lub ornamentowanego narzędzia, aż do obrazu i rzeźby, widoczne znanie sztuki z przeszłości. Wyroby krajowe starożytne, zabytki polskie, mają tu pierwszeństwo.

Przesyłający przedmioty z tych kategorii, zechce dołączyć do nich spis dokładny, w dwóch egzemplarzach sporządzony, z których jeden zachowa się w aktach Komisji Wystawy, zaś na drugim odbiór poświadczony będzie. Prosimy, aby w tych spisach oznaczonym był stan przedmiotu, w jakim na wystawę odesłany został; szczególnie wymienione być mają pęknięcia, nadęcia, zgniecia, spłamienia, uszkodzenia wszelkie.

Przesyłający przedmioty na Wystawę, raczą udzielić nam o nich wiadomości potrzebnych, jako materiał do katalogu. Wrazie chęci pozbycia, może być dołączona deklaracja w sprawie ceny. Prosimy o dokładny adres właściciela lub wystawiającego zabytek. Wreszcie potrzebne jest oświadczenie: czyli w razie uznanej przez naszą Komisję znakomitości wartości odebranego przedmiotu, tenże na Wystawę powszechną do Wiednia odesłany być może?

Komisja nasza poświadczy odbiór nadesłanych przedmiotów, w takim stanie, w jakim je znajdzie w chwili, gdy w jej lokalu z opakowania wyjęte zostaną. W sprawie zaś bezpieczeństwa, opieki i umieszczenia w Wiedniu, Dyrekcyja Wystawy powszechną, da na żądanie (za pośrednictwem jednej z trzech komisji krajowych) wszelkie wyjaśnienia; a podejmuje się ułatwień i uwzględnień życzenia, jakiegoż z uwagi na kosztowność przedmiotów owych być wymagane.

Czynność naszej Komisji skończy się wtedy, gdy wybrane z Wystawy krakowskiej przedmioty, oddamy krajowej Komisji Wystawy powszechniej, w celu odesłania ich do Wiednia.

Wystawa starożytności i zabytków sztuki otwarta zostanie w Krakowie dnia 1 grudnia b. r.; zaś 15 stycznia 1873 r. mogą być odebrane (za zwrotem poświadczonych wydanych przy złożeniu) te przedmioty, które z woli ich właścicieli, lub z powodu „złotej” komisji, do Wiednia wysłane nie zostaną. Odsyłka „złota” komisji, do Wiednia wysłane nie zostaną. Odsyłka „złota” komisji, do Wiednia wysłane nie zostaną. Odsyłka „złota” komisji, do Wiednia wysłane nie zostaną.

Dochońd zebrały ze sprzedaży biletów wejścia na wystawę, po odciążeniu kosztów jej urządzania, utrzymania, lokalu, opalu, wypożyczenia sprzętów, służby, kancelaryi etc., przeznaczonym został na zwiększenie funduszu krajowej krakowskiej Komisji Wystawy powszechniej.

Zgłaszający się listownie do Komisji, pod wskazanym wyżej adresem, otrzymają wyjaśnienia, jakich zechcą — zaś w lokalu Wystawy, codziennie od godziny 12 do 1 w południe, będzie jeden z członków komisji, w celu udzielenia informacji, lub odebrania składanych przedmiotów.

Szanowne Redakcyje dzienników, upraszamy o potwierdzenie niniejszej odcisku.

W Krakowie dnia 7 listopada 1872.

Komisja Wystawy Starożytności i Zabytków Sztuki składająca:

Profesor Lepkowski i książę Marcei Czartoryski jako przewodniczący.

Piotr Umiński, sekretarz.

Członkowie:

Juliusz Kossak, Władysław Łuszczkiewicz, Jan Matejko, Wincenty Pol, Jan Wężyk Rudzki, Stanisław hr. Tar-nowski, Antoni Zaleski.

— * W Krakowie w dniu 14 b. m. w sali wykładowej muzeum techniczno-przemysłowego staraniem dr. Baranieckiego otwartym został kurs nauk handlowych. Pierwszy odczyt miał poseł dr. Weigel: O pożytku uprawy wyższych nauk handlowych dla rozwoju dobrobytu i cywilizacji społecznej ludzkiej w ogóle, a dla interesów naszego narodu w szczególności. — W tymże dniu w południe i w tym samym miejscu odczytem p. Wł. Łuszczkiewicza: O sztuce u Chinczyków i Japończyków, rozpoczął się kurs nauk dla panien, które już ukończyły z wyjątkiem edukacji szkolną.

— * Książka unicyj wypędzi do Galicji z Kongresówki, Bojarski, Starkiewicz i Sieniewicz otrzymali pozwolenie od namiestnictwa lwowskiego do udania się do Rzymu na kilka miesięcy.

— * Dr. Tadeusz Pilat docent przy uniwersytecie lwowskim mianowany został przy tymże uniwersytecie profesorem nadzwyczajnym statystyki i prawa austriackiego.

— * W Koropcu w Galicji umarł w dniu 13 b. m. Antoni Mysliwski w wieku lat 70. Zmarły posiadał jedną z najpiękniejszych stajni angielskich.

— * P. Zygmunt Lenczewski otrzymał na wszechchny lwowskiej stopień doktora prawa.

— * W Puławach bawi i daje przedstawienia towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją Jana Okolskiego.

— * W Katedrze Ś. Jana w Warszawie wniesiona będzie komia posmiertny dla śp. ks. Ferdynanda Dziarskowskiego. Nad pojersiem, które ma być z marmuru kararyjskiego, pracuje p. B. Syrewicz.

— * P. Leszczyński, artysta sceny krakowskiej, na krótko przybył do Warszawy dla wystąpienia w kilku gościnnych rolach.

— * Kalendarz ilustrowany J. Ungra wyszedł już na widok publiczny.

— * We Lwowie w dniu 9 b. m. otwarto kurs leśniczy. Oprócz słuchaczy obecni byli profesorowie i członkowie Wydziału krajowego p. dr. Skwarczyński. Otwarcia dopełnił dyrektor kursu p. Henryk Strzelecki.

— * Karol Królikowski. Dowiadujemy się właśnie, że w niedzielę tj. 17 bm. zmarł nagle we Lwowie reżyser teatru lwowskiego Karol Królikowski, brat znakomitego artysty warszawskiego Jan, urodzony w Poznaniu z ojca Franciszka, licząc lat 49. Ś. p. Karol nie posiadał wprawdzie talentu brata, należał jednak do rzędu tych artystów, których rzetelna praca i sumienne pojmowanie obowiązków dają im wszelkie prawo do wdzięcznej pamięci. Zmarły występował w ostatnich czasach przeważnie w rolach charakterystycznych i wywiał się z nich niemal bez zarzutu. Dłuższy czas pracował na scenie krakowskiej, a gdy po śmierci ś. p. Pfeiffa teatr krakowski w inne przeszedł ręce, udał się do Lwowa, gdzie za czasów dyrekcyi p. Miłazewskiego, a w końcu i obecnie był reżyserem. Zmarły występował także w Poznaniu w czasie polityki ś. p. Pfeiffa w naszym mieście.

— * W Warszawie od początku pojawienia się cholery zachorowało osób 579, zmarło 267, wyzdrowiało 246.

— * P. Horowitz malarz z Warszawy, wykonał w Paryżu za dobre pieniądze portret córki Rotszylda.

— * P. E. Chojceki (Charles Edmond) napisał dla teatru Odeon jednaktową komedję p. t. „Widziadło różowe.”

— * W Towarzystwie farmaceutycznym w Warszawie rozpoczęły się odczyty naukowe, które miewają członkowie tegoż towarzystwa.

— * W Drusienikach w tym roku gościło 3297 osób. Lekarem u wód tych jest dr. Jan Pilecki.

— * Gołos donosi, że egzamina wstępne do Akademii medyczno-chirurgicznej w Petersburgu dla kobiet, które objawiały chęć uczęszczania na kursa dla kobiet, ukończone zostały. Kandydatek było 180; zdało egzamin i przyjęto 69, t. j. 55%. W liczbie egzaminowanych znalazły się kobiety, które zwróciły uwagę przez swoją naukę. Lekcyje dla przyjętych kobiet rozpoczęły się z dniem 13 listopada.

— * Długość ogólna dróg żelaznych w Rosji, otwartych już do użytku stanowiąc będzie z dniem 1 stycznia, 13,945 wiorst; w budowie zostaje obecnie 3,590 wiorst.

— * Roboty około oświecenia pomnika Kopernika już się rozpoczęły, tak aby w pierwszych dniach lutego w roku przyszłym można je było ukończyć. Suma na cel ten potrzebna w ilości rubli 580, asygnowana została z kasy miejskiej, na skutek rozporządzenia wydanego przez hrabiego Namiestnika Królestwa w miesiącu wrześniu r. b. Roboty wykonawczostwa pod kierunkiem artysty rzeźbiarza p. Sikorskiego.

— * Mainzer Zeitung pisze: August Wilhelm jest jednym z żyjących obecnie skrypców cieszących się sławą europejską, który jest pochodzenia niemieckiego. To się pokazuje z następującego wyznaku: Józef Joachim jest Węgrem (ur. 1831 r. w Kite); Henryk Wieniawski Polakiem (ur. 1835 r. w Lublinie); Henryk Vieuxtemps Belgijskim (ur. 1820 r. w Verviers); Camille Sivori Włochem (ur. 1817 r. w Genui); Ferdynand Laub Czechem (ur. 1832 r. w Pradze); Antoni Bazzini Włochem (ur. 1818 r. w Brescii); Izidor Lotto Polakiem (ur. 1840 w Warszawie); Edmund Singer Węgrem (ur. 1830 r. w Totis); Leopold Auer Węgrem (ur. 1845 w Wespzrem); zaś August Wilhelm pochodzi z d. Rennu.

— * Córka katar. W Berlinie osiadł młody oficer kawalerii, który ożenił się z córką katar. Już przy jego zaślubinach przedłożył pułkownik całem zebraniu oficerskiemu pod rozwagę pytanie, czy godnem jest oficera wstępować w podobne związki małżeńskie. Odpowiedziano, że zatrudnienie katar jest niehonorowe, w skutek czego zniewolono pomienionego oficera, który trwał w swem przedsięwzięciu do zażądania dymisji. — Otrzymał ją i ożenił się z córką katar.

— * Pożar w Bostonie. Okropny pożar o jakim w tych dniach donosili nam telegramy, zamienił w perzynę najpiękniejszą dzielnicę miasta Bostonu. Cała spalona do szczytu dzielnica zbudowana została z niezmiernym kosztem w ostatnim lat dzie-siątku, a choć wszystkie gmachy były nader trwale stawiane, niektóre z nich z granitu, nie zdołały oprzeć się niszczącemu żywiołowi. Dwa ogromne place i 11 ulic, zaliczających się do najpiękniejszych w świecie, spaliły się zupełnie, a czterdziście firm poniosły straty, każda z nich od 100—500 tysięcy dolarów. Cała szkoda oszacowana została na 80—100 milionów dolarów. Niezmiernie to kłębka nie tylko dla samego kraju, lecz także dla domów zagranicznych zostających w związku z Bostonem. — Najznakomitsze pomniki Bostonu, jak starożytny kościół, stały się pastwą płomieni. Ogień wybuchnął w przeszłą sobotę o godzinie 7 wieczorem i rozszerzył się, podsygany silnym wiatrem z szalonym pędem w trzy różne strony. — W skutek epidemii, jaka panuje w Bostonie między bydłem a przeważnie końmi, sikawki nie mogły w tej chwili zdążyć na miejsce pożaru i przybyły dopiero gdy pożar przybrał już olbrzymie rozmiary. Do miast sąsiednich udano się telegramem po sikawki, a niedługo przybyły takowe z Nowego-Yorku, Worcesteru itd. Ogień przenosił się nawet do okretów stojących w porcie, zjadł kupcy poczęli ratować najkosztowniej towary. W niedzielę po południu miano już ogień za ugaszony, w nocy natomiast wybuchł takowy w skutek eksplozji gazu na nowo i teraz dopiero rozpoczął się w mieście istny dzień sądu Bożego. Choć wojsko strzegło porządku i cudzej własności, nie obeszło się bez rabunków i gwałtownych kradzieży. Uwieszono przeszło 200 rzesumiesz-ków z których kilku uległo wyrokowi dożywotniemu. Spalonym miastu plynie zewsząd już pomoc a przedwzrostkiem z Chica-go, gdzie żywo jeszcze stoją w pamięci wspomnienia podobnego ucieśnienia. Boston już kilkakrotnie był miejscem okropnych pożarów, choć żad-n z nich nie był tyle zabubnym w skutkach co ostatni. Jeden z największych dotknął miasto roku 1760, w którym to czasie spłonęło 349 domów.

— * Parowiec zatopiony. W ostatnich dwóch miesiącach zatopiono na morzu aż pięć większych parowców. Parowiec Missouri był ostatnim; utonął przy tej sposobności siedm-dziesiąt sześć osób.

— * Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 21 listopada Ofiarowanie N. M. Panny, w kalendarzu słowiańskim Sławonaria. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 3 minut 58.

Dnia 21 listopada 1645 umowy z dysydentami w Toruniu. — 1578 zwycięstwo nad Moskwą pod Wenden. — 1658 zdobycie Sondenburga.

Wrocław 15 listopada. Dziś rodak nasz pan Karol Lindner złożył egzamin krajowy po facultate docendi. Godną zasługą szczerzej a pełniej poświęcenia pracy był rezultat: facultas do klas najwyższych.

Sroda, 18 listopada. Patron Związku Spółek Zarobkowych wystąpił do banku Kwiecień, Potockiego i Sp. do banku Tellusa, do banku toruńskiego, do banku Potworowskiego, Maleckiego, Plekiewicz i Sp. i do Zarządu spółki pożyczkowej w Poznaniu następujące pismo:

„Z polecenia i w imieniu komitetu związku spółek zarobkowych, jako też w imieniu spółek nie należących do związku, któremi patron postanowił się zajmować, zapytuje się uprzejmie Banku NN. pod jakimi warunkami chciałby utrzymać lub zawiązać stosunki ze spółkami zapisanymi, któreby w razie żądania kredytu do banku się udawały.

Szanowny Bank wie dokładnie, że stan spółki zależnym jest:

1. od zapisania spółki w rejestr handlowy,
2. od liźby i stanu członków,
3. od funduszu rezerwowego,
4. od majątku członków, którym kasa operuje,
5. od członków Zarządu i Rady Nadzorczej,
6. od dokładnego i ścisłego prowadzenia ksiąg kasowych,
7. od wysokości pożyczki, którą walne zebranie Zarządowi w interesie spółki zaciągnąć pozwoli.

Mém zdaniem dobre są drogi, któremi szanowny Bank do przekonania się o dobrym lub złym stanie spółki zapisanej przy-jąć może:

- a) jedna — że założywszy akta dla spółki, sam sobie ciągle obraz interesów stwarzać będzie, które spółka robi, przez domaganie się raz poraz powyższych 7 warunków, na których każda spółka stać musi.
- b) druga — że oddając prowadzenie akt z urzędu i stanowiska powołanemu do tego patronowi kredyt tylko za zdaniem patrona udzielać będzie, który będzie miał zawsze jasny i dokładny obraz interesów spółek.

Którą drogę dla siebie krótszą i dogodniejszą szanowny Bank obraze, zostawiam to jego ocenieniu. — Nadmieniam tylko, że druga droga znieolibiałaby nasze spółki do zreorganizowania się na lepsze przez zaprowadzenie jednych i tych samych formularzy ksiąg kasowych, wprowadzenie weksli do inkasowania pomiędzy spółkami, do jednolitego prowadzenia ksiąg kasowych i kontroli, do zamykania ksiąg kasowych z rokiem kalendarzowym itd. Skoro szanowny Bank swe warunki postawi, zapytuję go, czy mi je pozwoli ogłosić w pismach dla publicznej spółek wiadomości, czy życzę sobie, bym piśmiennie każdej spółce te warunki przesłał.

Bank obraze, zostawiam to jego ocenieniu. — Nadmieniam tylko, że druga droga znieolibiałaby nasze spółki do zreorganizowania się na lepsze przez zaprowadzenie jednych i tych samych formularzy ksiąg kasowych, wprowadzenie weksli do inkasowania pomiędzy spółkami, do jednolitego prowadzenia ksiąg kasowych i kontroli, do zamykania ksiąg kasowych z rokiem kalendarzowym itd. Skoro szanowny Bank swe warunki postawi, zapytuję go, czy mi je pozwoli ogłosić w pismach dla publicznej spółek wiadomości, czy życzę sobie, bym piśmiennie każdej spółce te warunki przesłał.

Skoro do patronatu odpowiedź na powyższe pismo na-dejże, nie omisszam zakomunikować takowej spółkom na drodze przez banki wskazanej.

Patron Związku Spółek Zarobkowych.

— * We Lwowie w dniu 9 b. m. otwarto kurs leśniczy. Oprócz słuchaczy obecni byli profesorowie i członkowie Wydziału krajowego p. dr. Skwarczyński. Otwarcia dopełnił dyrektor kursu p. Henryk Strzelecki.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Ziemianina wyszedł z druku Nr 46 i zawiera. Nowe do-swiadczenia co do prania wełny. — Ogrodnictwo wiejskie. II. O żywych płodach. — Zaraza bydła rogatego, czyli księgosus. Romuald Sobolewski. (Dokończenie). — Korespondencya rol-nicza: Z Hamburga. — Statut ograniczony Szkoły prakt. cznej parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach. — Dział py-tań i odpowiedzi. — Rozmaitości: Sposób uchronienia dzew o-wocowych przeciwko uszkodzeniu przez zwierzyne. — Środek przeciwko gąsienicom. — Wiadomości handlowe. — Jar-marki. — W odcinku: Viribus unitis, czyli nieco o gospodarstwie za oceanem. — Ogłoszenia.

— * Pięśń o dziejach polskich Maurycego hr. Dzieduszy-ckiego, wysła świeżo w nowym wydaniu nakładem księgarń p. Żupańskiego a drukiem J. I. Kraszewskiego (dr. Wł. Lebiński) w Poznaniu. Praca ta godna najwyższego uznania, rozszła się pod zaborem austriackim w kilku tysiącach egzemplarzy i ścia-gnawszy na siebie czasu swego powszechną uwagę prasy ka-tyjskiej, została przez nią, zwłaszcza przez Czas i Kraj po-chwalnie oceniona. Wydział krajowy polecił ten utwór reprezentacyom powiatowym, a rada szkolna szkolom średnim i ludo-wym „jako dobry środek do rozpowszechnienia znajomości dzie-ji ojczystych.” Jeśli jednak „Pięśń o dziejach polskich”, roz-bierająca życie nasze narodowe na polu politycznym, religijnym i umysłowym, wywołała w pierwszej chwili tak żywy interes, to znacznie bardziej zasługuje ona na poparcie ogólne, chociażby z tych powodów, że autor zebrał i uzupełnił utwór swój po-daniem dat historycznych i rozszerzył część obrazową potęgając niektóre niedokładności i rozszerzył część obrazową potęgając charakterystykę wypadków politycznych i przewodników „narodu. Obok tej zewnętrznej części, ma „Pięśń” hr. Dzieduszy-ckiego dla nas właśnie wielką doniosłość moralną w tych krytycznych czasach życia naszego. Dziś, kiedy bije system rzą-dowy w rżnię żywota naszego, wypycha z pod dachu szkolne-go każdą wzmiankę o przeszłości naszej, jest naszym świę-tym obowiązkiem w kole rodzinie doradzać paliwa do tego ojczyzniego Znicza. Rodzina powinna zastąpić szkołę i zawczasu w młodości serca dzieci naszych wpajać zamiłowanie do dziejów ojczystych. Forma rymowana ułatwia przyswojenie so-bie rzeczy, a autor wywiał się w tym względzie jak najchlu-bniej z zadania swego. Mamy więc wiary, że społeczność na-sza z wdzięcznością przyjmie pracę hr. Dzieduszyckiego, miej-ni nadzieję, że dobru sprawy naszej nakaze nam zaprowadzić „Pięśń o dziejach polskich” w każdym domu polskim, bo „Ucz się ojczystych dziejów wzrastająca młodość, Niech się w nich serce krzepi, pamięć nie w zapomni, Bo twa wiara, twój język i przeszłość w ojęczyźnie, Są to jedyny skarby, coś wzięła w spuściznę!”

— * Powiada autor „Pięśni”

Dzień to można nabyć w księgarniach pp. Żupańskiego i Chociszewskiego w Poznaniu za cenę 10 gr

Trzeci tom „Na Dziś” opuścił już prasę. Odnacza się obfitym i doborom artykułami, z pomiędzy których wyciągamy następujące: Profesora Majera: Uwagi w przedmowie języka. Lucjana Siemienińskiego: Wizerunek poety satyryka i mistyka z XIII wieku. Libelta: Człowiek przedhistoryczny. Liskiego: Katarzyna Theot. Kolberga: Obchody weselne. Sadowskiego: Drogi handlu zbożowego i W. Pola: Uczta myślowa itd. itd. Widzimy więc, że w tonie tym miesiąca się prace na-szych pierwszych znakomitości literackich. — Wkrótce pomówi-o tym tonie obszerniej.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 20 listopada.

HOTEL FRANCUSKI: Szwantowski z Katarzynowa, Michalski z Szczytna, Lutomski z Golembowa, Zychliński L. z Uszar-ewa, Ks. Gintrowicz z Lutoria, Ks. Hebanowski z Bukowa, Ks. Hebanowski z Lwowa, Tanbert z Raciborza, Hrabia Czapski z Litwy, Czarnowski z Królestwa Pol., Ligmant z Lwowa, Karol Hapf z Frankfurtu.

BAZAR: Stabrowski z Smole, hr. Mielżyński z Chobienie, p. Żółtowska z Ujazdu, hr. Żółtowska z Jarogniewie, Jara-czewski z Zalesia, Wolf z Lwowa, Bayer z Warszawy, hr. Bniński z Pamiątkowa.

HOTEL DU NORD: Mielki z żoną z Osówce, Zakrzewski z Nielegowa, p. Kalkstein z Błotnie, Mann z Tomaszowa.

HOTEL PARYSKI: Ks. Dziekan Bulezyński z Nietrzanowa, p. Kollat z Kurnika, Zablocki z Królestwa Polskiego, ka. wik. Knast ze Środy.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM: Kielecowski i p. Łazińska ze Świnarek, Majewski z rodziną ze Zbytek, Sulczewski z żoną z Boguniew, Szymański z Bielaw, Piątkowski z Woj-nowa.

HOTEL BERLINSKI: Ks. prob. Kurzawski z Bytnia

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 20 listopada. Izba deputowanych otrzymała od ministra oświecenia projekt do prawa, dotyczący granic uprawnienia do wymieniań kar kościelnych i środków dyscy-plinarnych; od ministra skarbu prawo dotyczące kanucy urzędników państwa. Izba przystąpiła do pierwszych obrad nad ordynacją powiatową. Zapisało się mówców 12 za projektem, 13 przeciwo.

Po Blankenburgu mówiący za projektem, a po Szumanie i Mallinckrocie występującym przeciwko takowemu, zabrał głos minister spraw wewnętrznych i objaśnia w obec wywodów po-przedniego mówcy, że rząd zmuszony jest zro-bić wyjątek z prowincji poznańskiej, gdyż nie chce organizować nieposłuszeństwa. Minister kończy tēm, że życzenie aby prawo doszło, uprawnio go do napomnienia dla Izby panów, zaś pozwolić nie może, ażeby go interpelowa-no w Izbie deputowanych o „paisschub,” po-dobnie jakby mu nie przyszło na myśl odpow-iać, gdyby w Izbie panów go interpelowa-no o rozwiązanie Izby deputowanych. Rząd za-jął musi pod tym względem stanowisko nieza-leżne.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 20 listopada o godz. pół do pierw-szej. Dr. Szuman przemawia przeciw proje-ktowi rządowemu ordynacji powiatowej wśród ogólnej ciszy w Izbie, nazywa obecną politykę rządu polityką zagłady, w obec której mimo to nie zginiemy, gdyż: „vincit qui patitur” (zwy-cięża kto cierpi).

Berlin, 20 listopada. Mallinckrodt mówi przeciwko projektowi rządowemu: podnosi nie-sprawiedliwość wyjątkowości dla Poznańskiego; wywra rząd do poszanowania prawa i sprawi-dliwości, dla których od Poznańskiego posłu-szeństwa wymagać musi. Minister odpowia-da, że rząd nie chce organizować nieposłuszeń-stwa, ale że prowincja ta jeszcze nie jest doj-rzałą.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 12 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. — Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 2 m. 34 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 8 Poc. posp. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 40 Poc. posp. 1-3 kl. w p. g. 12 m. 8

Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 24 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 42

Kolej Bydgosko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. mics. 1-4 kl. rano g. 7 m. 6 Poc. mics. 1-4 kl. rano g. 5 m. 34 Poc. mics. 1-4 kl. pop. g. 1 m. 53 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 30 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 22 Poc. mics. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 2

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 20 listopada.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne 93½ żąd. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne — tal. 2d. 90½ tal. pl. Poznańskie listy rent. 9½ tal. żąd. — Poznańskie prowincjonalne akcy bankowe 113 tal. żąd. — Pozn. 5% obligacye powiatowe 100 tal. plac. Poznańskie 4½ % oblig. pow. 92½ tal. żąd. — Oblig. poz. mel. Obry — pl. — Oblig. micsk. 4½ % 90½ tal. żąd. — Oblig. micsk. 5% 100½ tal. pl. Rumun — tal. — 3½ % obligacye długu państwowego 83½ talar. — 4½ % pożyczka państwowa 95 talar. 5% północno-niemiecka pożyczka związkowa 100 tal. plac. Akcy kole żelaznej marehjsko-pozn. 55½ tal. plac. — Polskie banknoty 82½ tal. żąd. — Zagraniczne banknoty 99½ plac. Akcy Tellusa (wyłącznie dywid.) (Bniński, Chlapowski i Sp.) 107 żądano — Kwiecień, Potocki i Spółk. — żąd. — Wsch. niemieckie akcy bank. 113½ plac. — Wschod.-niem. produkcy-ne akcy bank. 96½ plac. — Prowincjonal. wekslowe i diskon-towe akcy bankowe 101½ plac.

Zyto: wypowiadano 55½ — na listopad 55½, na listopad-grudzień 55½, — grudzień-styczeń 1873 55½ — styczeń-luty 55½, luty-marzec 55½ na wiosnę 1873 56.

Okowita: Wypowiadano 17½ — na listopad 17½, na grudzień 17½ — na styczeń 1873 r. 17½, — na luty 1873 r. 18, — na marzec 18½, — kwiecień —, kwiecień-maj w związku 18½, maj-czerwiec —.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dm 20 listopada 1872 roku.		Ceny.								
		Najwyż.		Średnia.		Najniższa.				
		tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszonicy pięknej, szefel po 42 kil.		3	22	6	3	17	6	3	16	3
środkiej		3	15		3	13		3	10	
pośledn.		3	7	6	3	5		3	2	
Żyta ciężkiego	40	2	12		2	10		2	9	
środkiego		2	7	6	2	6		2	5	
pośledn.		2	3	9						
Jęczmienia wielk.	37	1	28	9	1	26		1	22	
drobn.		1	27	6	1	25		1	21	
Owsa	25	1	9		1	6		1	2	
Grochu do gotowan.	45									
Grochu na paszę		2	2	6	2	2		2		
Rzepiku zimowego	37									
Rzepiku zimowego										
Rzepiku latoowego										
Tatarki	35									
Kartofli	50		18			17			16	
Wyki	45									
Lubinu żółt.	45									
niebiesk.		1	6		1	5		1	4	
Koniczynu czerw. cent. po 50 kilo.										
Koniczynu białej										